



GŁOS

DZIENNIK POMORZA

SZCZECIŃSKI

Piłka nożna. Pogoń ma już medal, ale walczy, by było to srebro, a nie brąz. W sobotę zagra z Wartą Poznań strona 21



Robert Makłowicz luksusowy filozof

Polacy pokochali go, bo uosabia życie, o którym marzą. Bezkompleksowo peregrynuje przez świat strona 19



Szczecin
130-letnia kamienica przechodzi metamorfozę. Duży remont przy deptaku Bogusława X

strona 6



Dorota Miśkiewicz: Dorastałam w domu u boku geniusza. Popularna piosenkarka o swojej rodzinie strony 16-17

REKLAMA

0010098609



ZAKŁAD POGRZEBOWY

tel. 506 28 88 28

GRATIS: PRZEWÓZ Z DOMU

ul. Kordeckiego 15, Szczecin

LEKARZ | OPRAWA MUZYCZNA

Zachodniopomorskie finansowo pominięte?

Region

-Wojewoda Zachodniopomorski odniósł się do zarzutów posłów Platformy Obywatelskiej dotyczących przyznania środków z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych. Posłowie opozycji twierdzili, że Pomorze Zachodnie zostało wykluczone, a pieniądze rozdane według niejasnych, politycznych kryteriów.

- To był fundusz, który miał pomóc samorządom kontynuować inwestycje pomimo szalejącej pandemii. Okazało się, że stał się uznaniowy i w żaden sposób nie jest transparentny. W ostatnim naborze Zachodniopomorskie zostało zmarginalizowane. Nie wiadomo, na jakich zasadach wnioski zgłoszone przez Szczecin czy samorząd województwa zostały odrzucone - mówił 9 kwietnia poseł PO Arkadiusz Marchewka.

Teraz do zarzutów formułowanych trzy tygodnie temu odniósł się wojewoda zachodniopomorski Zbigniew Bogucki. Zarzucił on parla-

mentarzystom manipulację. Przypomniał, że w ostatniej, trzeciej transzy do podziału było nie 1 mld 600 mln - jak twierdził Sławomir Nitras - a 1 mld 350 mln zł. Według wojewody, gdyby tę kwotę podzielić przez wszystkich obywateli Polski (38 350 000) na jednego mieszkańca przypadłoby 35,20 zł.

- Gdyby przyjąć taki przelicznik na 1 693 200 mieszkańców Pomorza Zachodniego, wówczas nasze województwo dostałoby 59 mln zł, a dostało 68,7 mln. Województwo nie zostało pominięte, dostało blisko 10 mln więcej niż wynikałoby z parytetu wedle ilości mieszkańców - wyjaśnia Zbigniew Bogucki.

Zdaniem wojewody to samorządy gmin i powiatów są najbliższymi mieszkańcami i to one najlepiej wiedzą, jakie są ich potrzeby. W ten sposób Bogucki odniósł się do zarzutów marszałka województwa. Zarząd Województwa ubiegał się o dofinansowanie: zakupu 10 hybryd, „które umożliwią włączanie obszarów szczególnie wykluczenia w sieć

Szczecińskiej Kolei Metropolitalnej”, modernizację siedzib filii Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego w Koszalinie, Sławnie, Kamieniu Pomorskim, Pyrzycach i poprawę warunków diagnostyki i leczenia w oddziałach pulmonologicznych w szpitalu wojewódzkim w Szczecinie. Na te projekty nie otrzymał dofinansowania.

- Samorząd województwa ma ogromne środki unijne m.in. na remont Teatru Polskiego, Morskiego Centrum Nauki, czy siedziby Urzędu Marszałkowskiego. Zwracając się o środki rządowe chce odebrać je małym gminom i powiatom - twierdzi Bogucki.

W czwartek podobne zarzuty marszałkowi Olgierdowi Geblewiczowi podczas sesji Sejmiku Województwa stawiła radna Małgorzata Jacyńska Witt. Sejmik Województwa przegłosował stanowisko w sprawie RFIL. Radni domagają się przedstawienia szczegółowych informacji o przebiegu oceny wszystkich wniosków. © (SZYMW)

Uciekał kradzionym fordem

Szczecin

Funkcjonariusze z Placówki Straży Granicznej w Szczecinie 28 kwietnia zatrzymali skradzionego forda i jego kierowcę, który próbował uciekać.

Do zdarzenia doszło wieczorem w okolicach Kołbaskowa, gdzie strażnicy graniczni mieli pełnić służbę.

- W trakcie przejazdu funkcjonariusze zauważyli rozbitego forda kugę, a przy nim radiowóz niemieckiej Policji. Szybko zorientowali się, że trwa pościg za kierowcą forda - informuje kmdr ppor. SG Andrzej Juźwiak, rzecznik prasowy Komendanta Morskiego Oddziału Straży Granicznej w Gdańsku. - Mężczyzna porzucił auto i rozpoczął ucieczkę. Po kilku minutach 37-letni mieszkaniec Szczecina był już w rękach strażników granicznych.

- Jak ustalono, chwilę wcześniej nie zatrzymał się on do kontroli niemieckiej Policji, która wszczęła pościg. Ford kuga został dzień wcześniej skradziony na terenie Niemiec - wyjaśnia rzecznik.

Samochód miał przymocowane polskie numery rejestracyjne, oryginalne niemieckie były wewnątrz auta. Jego wartość szacuje się na ponad 50 tys. zł.

37-latek został osadzony w Placówce Straży Granicznej w Szczecinie, funkcjonariusze prowadzą wobec niego dalsze czynności. (MK)

LOTTO

28.04.2021 r., godz. 21.50

Multi Multi: 6, 7, 8, 9, 16, 24, 25, 29, 30, 37, 40, 41, 45, 49, 59, 61, 67, 70, 72, 75 Plus 45

Ekstra Premia: 1, 2, 6, 27, 33, 1

Ekstra Pensja: 6, 1, 9, 3, 1, 6, 6

Mini Lotto: 8, 20, 21, 26, 42

Kaskada: 5, 8, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 20, 21, 24

Super Szansa: 6, 1, 9, 3, 1, 6, 6

29.04.2021 r., godz. 14

Multi Multi: 4, 10, 11, 18, 26, 30, 35, 37, 38, 42, 48, 50, 51, 60, 63, 64, 69, 70, 76, 80, Plus 40

Kaskada: 1, 2, 4, 6, 12, 13, 14, 17, 18, 20, 22, 24

Super Szansa: 8, 1, 5, 0, 5, 4, 9

WALUTY 29.04.2021

USD	3,7786 (-)
EUR	4,5782 (-)
CHF	4,1509 (+)
GBP	5,2681 (+)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego
(-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego

Pogoda w regionie

Dzisiaj

10°C
5°C



Barometr
1013 hPa
Wiatr
20 km/h
Uwaga
zachmurzenie

Sobota

13°C
2°C



Barometr
1016 hPa
Wiatr
18 km/h
Uwaga
deszcz

Niedziela

13°C
4°C



Barometr
1007 hPa
Wiatr
18 km/h
Uwaga
deszcz

Siłownia w szpitalu

Zdroje

Dzieci i młodzież z oddziału psychiatrycznego szpitala „Zdroje” mogą korzystać z nowo powstałej siłowni „pod chmurką”. Zamontowano ją na szpitalnym patio.

Zsiedmiu nowych, sportowych urządzeń mogą od 28 kwietnia korzystać najmłodsi pacjenci oddziału psychiatrycznego szpitala „Zdroje”. Na szpitalnym patio Oddziału Psychiatrii Dziecięcej i Młodzieżowej urządzono bowiem siłownię „pod chmurką”. Wszystko z myślą o zdrowiu podopiecznych, którzy w dobie pandemicznych ograniczeń mają utrudniony kontakt z najbliższymi i nie mogą wyjść na spacer poza teren oddziału, a często spędzają w nim wiele tygodni lub nawet miesięcy. Ruch na świeżym powietrzu jest też dopełnieniem prowadzonych w oddziale terapii.

- Bardzo się cieszymy z uruchomienia siłowni „pod chmurką”, ponieważ ma to ogromne znaczenie dla naszych pacjentów w codziennym ich funkcjonowaniu. Ułatwia zagospodarowanie wolnego czasu poza zajęciami, które mają zorganizowane w oddziale. Ponadto aktyw-



FOT. MAT. SZPITALA

Pacjenci mogą teraz ćwiczyć na świeżym powietrzu

ność fizyczna wpływa również na poprawę nastroju i kondycji psychicznej (nie tylko fizycznej), co jest dla nas bardzo ważne. Dzięki temu przyspieszamy pacjentom powrót do zdrowia - mówi Małgorzata Pawlicka, pielęgniarka oddziałowa Oddziału Psychiatrii Dziecięcej i Młodzieżowej.

Dzieci i młodzież mogą próbować swoich sił na urządzeniach typu biegacz, orbitrek, wiosłarz czy surfer. Znalazło się również miejsce na kompaktowe drabinki i poręczce. Koszt to 24 tysiące złotych.

(AR)

SZCZECIN



FOT. SEBASTIAN WOLCZ

Urodziny Akademii Sztuki

29 kwietnia 2010 roku Sejm RP podjął ustawę o utworzeniu Akademii Sztuki w Szczecinie. W wyniku tego głosowania, uczelnia uzyskała osobowość prawną 1 września 2010 roku. Z okazji Święta Akademii Sztuki w Szczecinie z balkonów Pałacu pod Globusem usłyszeć można było Hejnał Szczecina w uroczystej wersji na trzy trąbki. Wykonali go studenci Wydziału Instrumentalnego, przygotowani przez mgra Marcina Olkowskiego: Piotr Słpawski, Bartłomiej Kwaśniewicz oraz Szymon

Gacek. Za zgodą profesora Janusza Stalmierskiego Hejnał jest grany na inauguracjach roku akademickiego Akademii Sztuki, by podkreślić pamięć o roli Szczecinian w staraniach o utworzenie Akademii Sztuki w Szczecinie.

- W ciągu trzech dni pod petycją za powstaniem Akademii podpisało się ponad 25 tysięcy szczecinian! To dla nas zobowiązanie, o którym pamiętamy nie tylko od święta - podkreśla rektor dr hab. Mirosław Jaromierz, prof. AS.

(MK)

Zielony zawrót głowy Baltic Pipe

W województwie zachodniopomorskim trwa budowa gazociągu Baltic Pipe. Tym samym powstaje ważny dla naszej gospodarki nowy korytarz dostaw gazu do Polski i na inne rynki europejskie. Warto dostrzec ekologiczne walory tego przedsięwzięcia. Gaz ziemny jest najbardziej niskoemisyjnym źródłem energii wśród paliw kopalnych. Doskonale spełnia się w roli stabilizatora dla odnawialnych źródeł energii. Także przestawienie miejskich elektrociepłowni na turbiny gazowe wpłynie korzystnie na środowisko naturalne i znacząco poprawi jakość powietrza.

W Polsce, Europie Środkowo-Wschodniej oraz w regionie Morza Bałtyckiego inwestycja Baltic Pipe ma doprowadzić do upowszechnienia wykorzystania gazu jako paliwa do wytwarzania energii i ciepła. W efekcie gazociąg pomoże zmniejszyć emisję dwutlenku węgla do atmosfery.

Baltic Pipe – gazociąg przyjazny środowisku

Dla mieszkańców naszego województwa istotne jest, że Baltic Pipe to inwestycja bezpieczna ekologicznie, bo prowadzona z poszanowaniem środowiska naturalnego.

Spółka GAZ-SYSTEM, odpowiedzialna za budowę gazociągu w Polsce, zadbała o to przed rozpoczęciem robót budowlanych. Wykonano badania dotyczące wpływu nowego gazociągu na m.in. środowisko, rybołówstwo i żeglugę. Sprawdzone także dno morza, by mieć pewność, że znajdujące się tam przeszkody zostaną ominięte. Przeprowadzono badania środowiskowe, geofizyczne i geotechniczne, które pozwoliły wybrać najlepsze dla gazociągu i przyrody rozwiązania oraz ograniczyć do minimum ingerencję w środowisko. Trasa gazociągu była na niektórych odcinkach zmieniana, by budowa ominęła tereny cenne przyrodniczo.

Prace prowadzone są przy użyciu nowoczesnych technologii takich jak bezwykopowa metoda mikrotunelingu. Zostanie ona przykładowo zastosowana w miejscu wyjścia na ląd części podmorskiej gazociągu – pod plażą, klifem i pasem wydym. Dzięki temu wpływ gazociągu na linię brzegową, plażę nadbałtycką, a w efekcie na mieszkańców i turystykę będzie zminimalizowany. Po zakończonej budowie gazociąg nie będzie widoczny z plaży.

Tam, gdzie trwają prace budowlane, prowadzi się je pod nadzorem przyrodniczym. Rozpoczęcie robót poprzedza usunięcie roślinności z pasa budowy i zabezpieczenie wierzchniej warstwy gleby. Po zakończeniu budowy przywraca się teren do stanu pierwotnego.

Aby podkreślić bliski związek gazociągu Baltic Pipe z dbałością o środowisko naturalne, Polska Press Grupa (wydawca „Dziennika Głos Pomorza”) wraz ze spółką GAZ-SYSTEM organizują konkurs dla dzieci pod hasłem „Zielony zawrót głowy Baltic Pipe”.

Młodzi ogrodnicy na start

Do wzięcia udziału w konkursie zachęcamy dzieci w wieku od 7 do 16 lat, mieszkające na terenie naszego województwa. Aby wziąć udział w konkursie, wystarczy wysłać za pomocą formularza internetowego zdjęcie wykonane przez siebie „lasu w słoiku”. Może to być na przykład projekt lasu, ogrodu czy plaży z wkomponowanym motywem kojarzącym się z Baltic Pipe np. przez wykorzystanie kolorystyki czy logotypu projektu.

Konkursowe projekty można zgłaszać od 28 kwietnia. Termin

nadsyłania prac mija 19 maja. Lista zwycięzców zostanie ogłoszona 1 czerwca, czyli w Dzień Dziecka. Na 18 laureatów konkursu wskazanych przez jury czekają atrakcyjne nagrody ufundowane przez spółkę GAZ-SYSTEM: rower górski MTB Rockrider ST 500 24” (1. miejsce), Fujifilm Instax mini 9 z wkładem Instax mini 10 (2. miejsce) oraz głośnik JBL GO 3 (3. miejsce).

Zamknąć przyrodę w słoiku? To proste

Wielu z nas widziało piękne „lasu w słoiku” w kwaciarniach i teraz być może niejeden rodzic zastanawia się, czy jego pociecha potrafi stworzyć podobne dzieło i czy ma szansę w konkursie. Odpowiedź brzmi: tak!

Oto, co jest potrzebne do wykonania projektu. Bez względu na to, czy będzie to kompozycja z motywem plaży czy roślinna, najważniejszy jest szklany słoik lub inne szklane naczynie. Do wypełnienia słoja potrzebne będzie podłoże (keramzyt jako warstwa absorbująca wodę, ziemia, kolorowy żwirek, piasek), ozdoby (szyszki, kora, kamienie, korzenie, patyki, muszelki), dowolnie wybrane rośliny oraz węgiel aktywny, aby zabezpieczyć rośliny przed gniciem (do kupienia w aptece). Do tego wszystkiego odrobina wyobraźni – w słoju ma być ekologicznie i z pomysłem! Grafika, która znajduje się obok, może być pomocna przy wykonaniu projektu.

Zachęcamy do tworzenia kompozycji bez pomocy rodziców oraz o wykorzystanie elementów nawiązujących do projektu Baltic Pipe. Więcej informacji o gazociągu można znaleźć na stronie internetowej www.baltic-pipe.pl, a najważniejsze zasady regulaminu konkursu – w ramce poniżej. Rodziców zachęcamy, by towarzyszyli dzieciom w pracy, pomagając w znalezieniu niezbędnych informacji czy w wykonaniu zdjęcia projektu.

Baltic Pipe w województwie zachodniopomorskim

Plaża jako jeden z motywów przewodnich projektów konkursowych to oczywiste skojarzenie z podmorską częścią gazociągu Baltic Pipe. Wychodząc z morza, gazociąg połączy się w okolicach miejscowości Pogorzela w gminie Rewal ze swoją częścią lądową, która jest budowana w trzech województwach: zachodniopomorskim, lubuskim i wielkopolskim.

W naszym województwie lądowa część inwestycji będzie miała długość 125 km. Budowa nowych gazociągów Niechorze–Płoty i Goleniów–Lwówek oraz rozbudowa tłoczni w Goleniowie poprawią funkcjonalność polskiego systemu przesyłowego. Po zakończeniu robót – podczas eksploatacji – praca urządzeń będzie regularnie monitorowana, a ich stan techniczny kontrolowany.

Inwestycja niesie za sobą korzyści dla województwa zachodniopomorskiego. GAZ-SYSTEM co roku będzie wpłacał do gmin na trasie gazociągu Baltic Pipe podatek od nieruchomości w wysokości

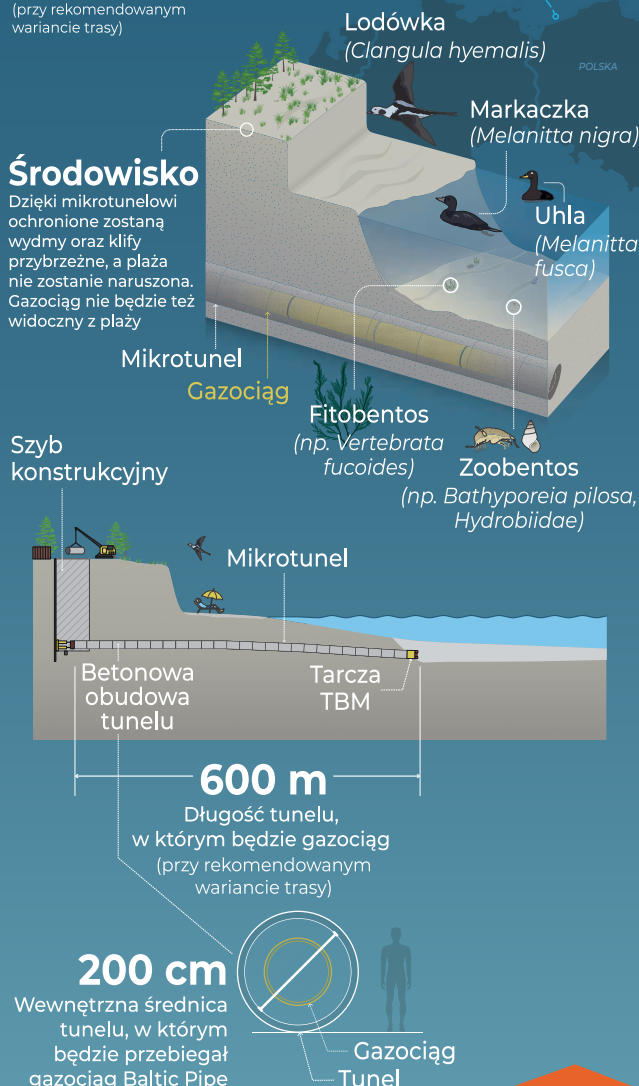
do 2 proc. wartości infrastruktury gazowej wybudowanej w danej gminie. Te dodatkowe środki finansowe będzie można przeznaczyć na zaspokojenie potrzeb mieszkańców gmin. W praktyce oznacza to możliwość sfinansowania na przykład remontu lokalnych dróg czy budowy nowego placu zabaw.

MIKROTUNEL JAK GAZOCIĄG PODMORSKI PRZECHODZI W LĄDOWY

0 8 12

8 miesięcy

Przybliżony czas wykonania tunelu, w którym będzie biegł gazociąg (przy rekomendowanym wariantcie trasy)



KONKURS „ZIELONY ZAWRÓT GŁOWY BALTIC PIPE” W PIGUŁCE:

1. W konkursie mogą wziąć udział dzieci w wieku od 7 do 16 lat, zamieszkałe w województwie zachodniopomorskim.
2. Uczestnicy przesyłają zdjęcia wykonane „lasu w słoiku” wraz z elementami nawiązującymi do projektu Baltic Pipe.
3. Nadesłane zdjęcie nie może przedstawiać wizerunku osób, w przeciwnym wypadku praca zostanie zdyskwalifikowana.
4. Oceniane będą oryginalność, kreatywność, estetyka projektu, zgodność z tematem.
5. Każdy uczestnik może przysłać tylko jedno zgłoszenie.
6. Na zgłoszenia czekamy od 28 kwietnia do 19 maja do godz. 23:59:59.
7. Prosimy o przestanie zgłoszeń konkursowych za pomocą formularza znajdującego się w serwisie www.gp24.pl/konkurs-baltic-pipe
8. Zwycięskie zdjęcia wybierze jury, w skład którego wejdą przedstawiciele organizatora konkursu i spółki GAZ-SYSTEM.
9. Wyniki zostaną ogłoszone 1 czerwca, w Dzień Dziecka.
10. Dzieci mogą wziąć udział w konkursie tylko za zgodą swoich rodziców lub opiekunów.
11. Nagrody rzeczowe otrzymają autorzy 3 najlepszych projektów (I miejsce – rower górski MTB ROCKRIDER ST 500 24”, II miejsce – Aparat fotograficzny Fujifilm Instax mini 9, etui oraz wkład Instax mini, III miejsce - Głośnik JBL GO 3).
12. Dodatkowo 15 wyróżnionych osób otrzyma książkę Adama Wajraka „Wielka księga prawdziwych tropicieli” i pióro w eleganckim etui.

Grupa Azoty oddaje teren pod Zachodnią Obwodnicę

Marek Jaszczyński
marek.jaszczyński@polskaiexpress.pl



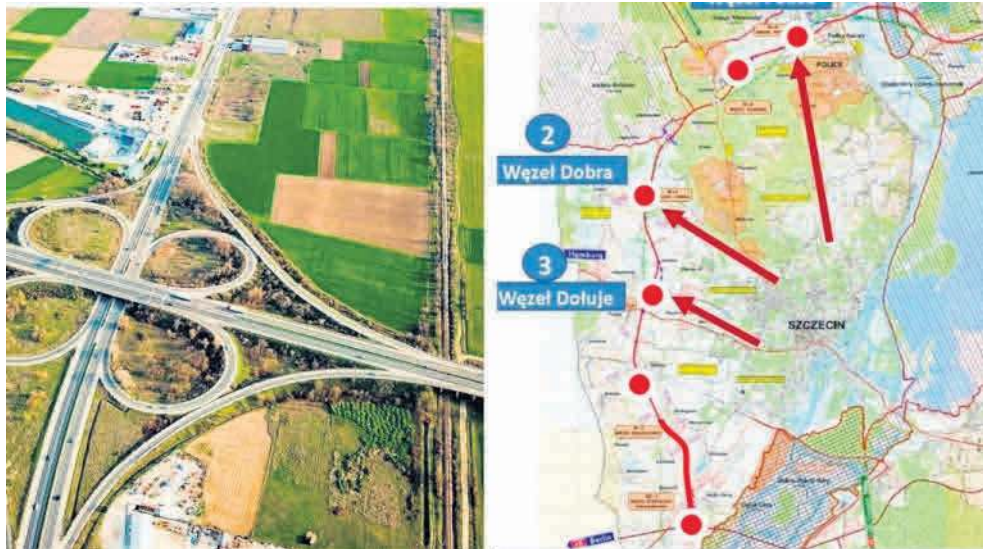
Police

Grupa Azoty Zakłady Chemiczne Police S.A. oraz Zarząd Morskiego Portu Police sp. z o.o. podpisały list intencyjny z Generalną Dyrekcją Dróg Krajowych i Autostrad. Chodzi o budowę tunelu pod drogą wojewódzką nr 114 i Odrą.

- Jesteśmy żywotnie zainteresowani budową zachodniej obwodnicy Szczecina. Wprawdzie pierwotny przebieg trasy powodował wiele konfliktów z infrastrukturą zakładową, ale dzięki podjętym przez nas działaniom, Inwestor ostatecznie przyjął bardzo korzystny dla Spółki wariant trasy, uwzględniając budowę tunelu o ok. 1,5 km dłuższego niż pierwotnie zakładano. Pozwoli to na niemal bezkolizyjny i bezpieczny przebieg obwodnicy przez tereny należące do Spółki - podkreślił prezes Zarządu Grupy Azoty Police dr Wojciech Wardacki.

Poza oczywistymi korzyściami dla mieszkańców, takimi jak poprawa bezpieczeństwa dzięki wyprowadzeniu ze Szczecina i Polic ciężkiego transportu, czy chociażby skrócenie trasy nad morze i do portu lotniczego w Goleniowie, budowa obwodnicy przyniesie korzyść także dla polickiego portu.

- Zachodnie Obejście Szczecina wraz z przeprawą tunelową ma ogromne znaczenie dla portu morskiego w Policach. Nasz plan rozwoju ukierunkowany jest na powstanie multimodalnego centrum logistyczno-transportowego.



W korytarzu z decyzji środowiskowej została zaprojektowana dwujezdniowa droga ekspresowa wraz z mostami, wiaduktami i przepustami

Chcemy zapewnić dostęp do wyspecjalizowanych usług logistyki morskiej, a do tego potrzebujemy m.in. właśnie dobrych połączeń drogowych i kolejowych - zaznaczył prezes Zarządu Morskiego Portu Andrzej Łuc.

Wkrótce przetarg

Niebawem, zgodnie z zapewnieniem rządu ma być ogłoszony przetarg na ZOS-ię.

- W połowie roku zostanie ogłoszony przetarg na realizację Zachodniej Obwodnicy Szczecina - zapowiedział Andrzej Adamczyk, minister infrastruktury.

Zachodnia Obwodnica Szczecina będzie od północy i zachodu omijać aglomerację szczecińską, przechodząc pod Odrą tunelem w rejonie Polic (na północ od Portu Morskiego) aż do węzła drogowego w pobliżu Goleniowa, gdzie krzyżują się drogi S3 i S6.

Zachodnia Obwodnica będzie miała długość 51,6 km; pojeździemy dwoma jezdniami z dwoma pasami ruchu; jezd-

nie będą miały pas awaryjny; pomkniemy z prędkością 110 kilometrów na godzinę.

Co do tej pory udało się zrobić?

Dokumentacja dla Zachodniej Obwodnicy Szczecina w ciągu S6 została zrealizowana dzięki przyznaniu przez Ministra Infrastruktury finansowaniu w kwocie 24,5 mln złotych.

W ramach prac przygotowawczych do tej inwestycji prowadzonych przez firmę Transprojekt Gdański wykonano wiercenia o łącznej długości 45 km.

Sondowań statycznych i dynamicznych wykonano 18 km, przeprowadzono badania tomografią elektrooporową. Ten szeroki zakres badań geologicznych dał obraz budowy podłoża na całym przebiegu drogi, w tym tunelu pod Odrą, gdzie wiercenia sięgnęły głębokości 90 metrów.

W korytarzu z decyzji środowiskowej została zaprojektowana dwujezdniowa droga ekspresowa wraz z mostami,

wiaduktami i przepustami ułatwiającymi przejazd.

Największym obiektem na tej inwestycji będzie bez wątpienia tunel drogowy pod rzeką Odrą o długości 5 km. Tunel będzie się składał z dwóch odrębnych naw dla dwóch jezdni drogi S6, będzie wykonywany przy użyciu technologii drążenia maszyną TBM. Droga w znaczny sposób poprawi skomunikowanie całej aglomeracji szczecińskiej z siecią dróg ekspresowych i autostrad. Szczególne znaczenie będzie miała dla położonych na północ od Szczecina Polic.

Obecnie aby dojechać z Polic do węzła S3/S6 Goleniów Północ trzeba przejechać 58 km, w tym pokonać samo centrum Szczecina, po powstaniu obwodnicy trasa ta skróci się do 23 km, a czas przejazdu kilkukrotnie.

Z centrum Szczecina zostanie wyprowadzona znacząca część ruchu samochodowego, w tym pojazdy jadące do zakładów chemicznych w Policach. ©P

Porty będą miały statek pożarniczy

Szczecin

Adriana Reczek
adriana.reczek@polskaiexpress.pl

Podpisano umowę na zakup statku pożarniczego dla Portów Szczecin i Świnoujście. Jednostkę za 40,5 miliona złotych wybuduje stocznia Remontowa Shipbuilding S.A. w Gdańsku.

Kontrakt zrealizuje gdańska stocznia Remontowa Shipbuilding S.A. Oferta spółki Remontowa Shipbuilding S.A. została wybrana w drodze przetargu. Była jedyna. Kontrakt opiewa na kwotę 40,5 mln zł i, choć bu-

dżet przeznaczony na ten zakup wynosił niewiele ponad 34,5 mln zł, zdecydowano się go podpisać. Udało się uzyskać dofinansowanie ze środków unijnych w wysokości około 35 mln zł.

Decyzja o zakupie nowego statku pożarniczego została podjęta po zapoznaniu potrzebą zwiększenia poziomu bezpieczeństwa w szczecińskim i świnoujskim porcie. Jednostka będzie przeznaczona do wykonywania zadań związanych z ochroną przeciwpożarową przy przeładunkach i transporcie materiałów niebezpiecznych przez zbiornikowce przewożące gaz.



Umowę na budowę nowej jednostki podpisał 28 kwietnia Zarząd Morskich Portów Szczecin i Świnoujście S.A.

Rybołowy mają już swoje gniazda lęgowe



Rybołów jest jednym z najrzadszych polskich ptaków szponiastych. Ochrona bierna okazała się niewystarczająca

Chojna

Małgorzata Klimczak
małgorzata.klimczak@polskaiexpress.pl

Zaledwie półtora miesiąca od montażu nowych sztucznych gniazd na słupach linii elektroenergetycznej na terenie Nadleśnictwa Chojna potwierdzono zasiedlenie jednego z nich przez rybołowy.

Zamontowano już łącznie 7 sztucznych gniazd na słupach linii elektroenergetycznej. Ptaki będą mogły je zajmować wiosną po przylocie z zimowisk.

- 27 kwietnia 2021 r. w ramach prowadzonego monitoringu ornitologicznego, pan Marcin Kaczmarek, leśnik i opiekun gniazd rybołowów, potwierdził zasiedlenie przez parę rybołowów jednej z kilku platform, zamontowanych na terenie Nadleśnictwa Chojna - mówi Katarzyna Chwalińska z Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Szczecinie. - Mamy nadzieję, że nowe miejsce lęgowe na stałe wpisze się w krajobraz Nadleśnictwa, a ptaki będą powracały do nas z Afryki.

Zmarł



ś.P. Tomasz Lipiński

Z głębokim smutkiem przekazujemy wyrazy najszczerzego współczucia

Rodzinie i Przyjaciołom

Życzymy Wam siły w przetrwaniu ciężkich chwil smutku i żałoby.

Współpracownicy z firmy Netto



-  Informatyka
-  Bezpieczeństwo wewnętrzne
-  Pedagogika
-  Dietetyka **NOWOŚĆ!**
-  Pedagogika przedszkolna i wczesnoszkolna
-  Kosmetologia*

*Kierunek w przygotowaniu

10% zniżki dla maturzystów 2021



Szczecińska
Szkola Wyższa



Szczecin 91 48 38 171
Stargard 91 577 83 60

www.CB.szczecin.pl

Rekrutacja trwa!



Szczecińska
Szkola Wyższa

Zajęcia realizowane Online!



Gerontologia i geriatryczna opieka
koordynowana z elementami e-medycyny

Studia podyplomowe

Zapisz się teraz!

NAUCZYCIEL-DZIECKO-RODZIC
OGÓLNOPOLSKA KONFERENCJA ONLINE **LIVE**

19-20 Maja



Udział bezpłatny

Test nadal konieczny, ale już bez kwarantanny

Region

Bogna Skarul

bogna.skarul@polskapress.pl

Jak podaje portal brandenburgia.pl, od 28 kwietnia 2021 roku osoby wjeżdżające oraz powracające z obszarów ryzyka i obszarów o wysokiej zachorowalności do Brandenburgii nie muszą udawać się na izolację domową. Warunek jednak jest taki, że co najmniej 14 dni wcześniej otrzymały szczepionkę przeciwko koronawirusowi.

Jednocześnie rząd Brandenburgii zaznacza, że złagodzenie restrykcji nie ma zastosowania do osób wjeżdżających i powracających z obszarów występowania wariantów wirusa. Rozporządzenie to ma obowiązywać do 22 maja 2021 r. włącznie.

Tym samym kto wjeżdża lub powraca do Brandenburgii z obszaru ryzyka lub obszaru o wysokiej zachorowalności (np. z Polski) nie będzie musiał udawać się na 10 dni domowej izolacji, jeżeli został w pełni zaszczepiony. Osoby, które udają się w podróż za granicę np. na zakupy lub do lekarza i stamtąd powraca, wciąż muszą mieć negatywny wynik testu, który nie może być starszy niż 48 godzin, jednak nie muszą już przechodzić kwarantanny. Warunek jest taki, by ostatnie szczepienie wymagane dla pełnej ochrony miało miejsce co najmniej 14 dni wcześniej. Należy mieć ze sobą odpowiednie potwierdzenie – czy w formie osobnego dokumentu w języku niemieckim, francuskim i angielskim, czy pod postacią świadectwa szczepienia.

130-letnia kamienica przechodzi metamorfozę

Szymon Wasilewski

szymon.wasilewski@polskapress.pl

Szczecin

Kapitałny remont - od fundamentów po dach - przechodzi kamienica z 1890 roku, otwierająca deptak Bogusława od strony ul. Jagiellońskiej. W kamienicy przed laty działała Cukiernia Duet.

Chodzi o narożną kamienicę przy ul. Bogusława 52 w Szczecinie. Oprócz odnowienia elewacji i zdobień, zakres remontu obejmuje także renowację balkonów i wymianę dachu. Ostateczny kolor elewacji zostanie uzgodniony z Miejskim Konserwatorem Zabytków w oparciu o odkrywkę warstw malarskich.

Z kolei wewnątrz kamienicy zaplanowano kompleksową modernizację i przebudowę pomieszczeń, w tym także tych położonych w piwnicy i na poddaszu. Remont przejdzie także klatka schodowa. Od wnętrza kwartału planuje



Kamienica przy ul. ks. Bogusława X ze słynnym Duetem to było kiedyś jedno z najchętniej odwiedzanych miejsc w Szczecinie. Dzisiaj przywracana jest świetność temu miejscu

się budowę windy oraz zewnętrznej komory śmietnikowej, a także budowę tarasów i montaż instalacji alarmowej. W związku z adaptacją poddasza na cele mieszkalne i biurowe nastąpi podwyższenie dachu poprzez dobudowanie ścian zewnętrznych od strony podwórza.

W budynku wymienione będą również instalacje, m.in.: elektryczna, telefoniczna i teletechniczna, wodno-kanalizacyjna, gazu, wentylacji grawitacyjnej itp.

- W wyniku przebudowy i modernizacji kamienicy powstaną 12 lokali użytkowych oraz 7 mieszkalnych. Wyko-

nawcą robót jest Firma Handlowo-Usługowa „GEKO” Wojciech Gryczka. Koszt inwestycji wynosi ok 5,5 mln zł brutto - informuje Tomasz Klek rzecznik prasowy miasta ds. mieszkalnictwa.

Remont czeka też kamienicę przy ul. ks. Bogusława X 49. ©

REKLAMA

0010102230

Inter Group to firma działająca na rynku od 25 lat. Obsługujemy klientów z całego kraju oferując usługi z zakresu ochrony osób i mienia, utrzymania czystości.

Poszukujemy w SZCZECINIE pracowników na stanowisko:

PRACOWNIK SERWISU SPRZĄTAJĄCEGO
(Szczecin Centrum)

OFERUJEMY:

- Stabilne zatrudnienie na **umowie o pracę** w dynamicznie rozwijającej się firmie,
- Regularnie i terminowo wypłacane wynagrodzenie miesięczne do **2000 zł - 2500 zł netto („na rękę”)**
- Dofinansowanie**, m.in. zakup leków, okularów, dojazdy do pracy, etc...
- Możliwość przystąpienia do **ubezpieczenia grupowego** na atrakcyjnych warunkach
- Pakiet medyczny

OCZEKUJEMY:

- Sumienności i zaangażowania w wykonywaniu obowiązków
- Mile widziane osoby z orzeczeniem o niepełnosprawności

Zainteresowane pracą osoby prosimy o przesłanie CV na adres:
rekrutacja@intergroup.pl
lub kontakt telefoniczny na nr 530 491 386

W CV prosimy uwzględnić klauzulę: „Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zawartych w mojej aplikacji dla potrzeb niezbędnych do realizacji procesów rekrutacji (zgodnie z Ustawą z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych tj. Dz. U. z 2002 r., Nr 101, poz. 926, ze zm.), prowadzonych przez InterGroup z siedzibą w Bydgoszczy.

REKLAMA

0010129663

WÓJT GMINY STARE CZARNOWO ogłasza:

w dniu 8 czerwca 2021 r. o godzinie 10.00 w Sali Konferencyjnej Urzędu Gminy przy ul. Św. Floriana 10 w Starym Czarnowie odbędzie się pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej, niezabudowanej – działki nr 128/10, o pow. 0,1378 ha, położonej w obrębie Kartno, gmina Stare Czarnowo. KW nr SZ1Y/00032125/1.

Przeznaczenie nieruchomości:

- Rodzaj zabudowy: teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej.
- Funkcja zabudowy: budowa budynku mieszkalnego wraz z niezbędną infrastrukturą.

Cena wywoławcza 85.000,00 zł. Do ceny osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23%.

Wadium: 8.500,00 zł, płatne do 4.06.2021 r.

Cena wywoławcza równoważności w euro wynosi: 18.635,03.

Ogłoszenie zostało zamieszczone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy w Starym Czarnowie oraz na stronach: <https://bip.stareczarnowo.pl/>, www.stareczarnowo.pl.

Szczegółowe informacje można uzyskać pod nr tel. 91 485 70 45 lub bcechol@stareczarnowo.pl.

Wójt Gminy
Marzena Grzywińska

REKLAMA

0010101573

TANI WĘGIEL
Eko Energia Szczecin
ul. Szklana 3, Podluchy
www.zawszetani.pl
91 471 21 34
668 394 388

	KWIECIEŃ	MAJ
KOSTKA	720	730
ORZECH	720	730
GROSZEK	680	690
GROSZEK 10-25 (ekogroszek)	690	700

OBNIŻAMY CENY NA WIOSNĘ, PROMOCJA!!!

AUTOPROMOCJA

ŚRODA JEST DLA ZDROWIA

z dodatkiem Strona Zdrowia

GŁOS SZCZECIŃSKI

AUTOPROMOCJA

0010124327

Osobowość Roku 2020

Zagłosuj na swojego kandydata!

Więcej na: www.gs24.pl/osobowosc

Zatamuj niekontrolowane wycieki – teraz masz OKAZJĘ. Rusza kolejna AKCJA REFUNDACJA

POPUSZCZASZ?

Możesz okiełznać niesforny pęcherz!

Za **0 zł** aż dla **100 osób** – pospiesz się!

Wstyd, dyskomfort, stres i ból – osoby zmagające się z popuszczaniem przyznają, że doświadczają tego niemal każdego dnia. Ty też stresujesz się, czy zdążysz do toalety? To znaczy, że jeszcze nie znasz przełomowego HIPERpreparatu, który zdobył ogromne uznanie ekspertów i serca tysięcy użytkowników.

Multiaktywny środek wzmacniający pęcherz i chroniący drogi moczowe na wielu poziomach. TURBOformuła, która w mgnieniu oka pomaga blokować popuszczanie. Fenomenalna tarcza ochronna broniąca układ moczowy przed infekcjami. Mamy to! Osoby zmagające się z popuszczaniem czekały na taki specyfik od wielu lat. HIPERwzmacniacz pęcherza to wybór Konsumentkiego Lidera Jakości 2020. Z tej okazji rusza kolejny program dofinansowania, który sprawi, że przełomowa UROformuła będzie na wyciągnięcie Twojej ręki. Już za chwilę dowiesz się, dlaczego wszystkie poprzednie

Ekspert MedicReporters potwierdza: to HIT na nadwrażliwy pęcherz

„Nie ma na co czekać! Im szybciej rozpocznie się stosowanie tego rewolucyjnego preparatu, tym lepiej dla pęcherza i całego układu moczowego. Z analiz wynika, że ta przełomowa metoda wspiera pęcherz, czego efekt możesz poczuć bardzo szybko. Kompleksowo działające składniki czynne pomagają regenerować cały układ moczowy na zupełnie nowym poziomie – i to bez wychodzenia z domu! Zaledwie 1 użycie dziennie tego środka to także sposób na mocniejszą odporność całego organizmu. Wszystko za sprawą łatwo przyswajalnego cynku (100% dziennego zapotrzebowania!), który pomaga w prawidłowym funkcjonowaniu układu odpornościowego”.

Ekspert MedicReporters ds. NTM



edycje akcji refundacyjnej organizowanej przez producenta cieszyły się tak ogromnym zainteresowaniem.

WSPARCIE DLA PĘCHERZA
poczujesz tę różnicę!

Nie czekaj długo na rezultaty!
Przełomowa formuła może być Twoim najlepszym wsparciem, jeśli chcesz:

- ↓ Zniwelować nietrzymanie moczu
- ↓ Wydużyć czas pomiędzy kolejnymi wizytami w toalecie nawet o 90 minut!
- ↓ Zmniejszyć doskwierające parcie na pęcherz
- ↓ Łagodzić infekcje, redukować pieczenie, ból i dyskomfort podczas korzystania z WC
- ↓ Stymulować odporność całego organizmu



Regulamin - rglinmncjpk.com

Raz ciepło, raz zimno?
Pierwsza pomoc, gdy pęcherz reaguje na zmiany pogody

Pelnia słońca, Ty i błogi relaks na słonecznym tarasie. Niestety Twoje bez troskie leniuchowanie w ciepłe dni mogą zburzyć uporczywe myśli – czy wygrzewanie się na słońcu znowu nie zakończy się przeziębieniem cewki i pęcherza? Podobnie jesienią i zimą: nagłe zmiany temperatur, deszcz, wiatr, śnieg – to dla Twojego układu moczowego trudny czas. Dlatego działaj TERAZ, by bez względu na pogodę żyć pełnią życia, nie myśląc w kółko o pęcherzu. Eksperti MedicReporters przekonują, że stosując nowoczesny wzmacniacz pęcherza, każdy może zadbać o prawidłowe funkcjonowanie dróg moczowych! Bez względu na wiek i na to, czy jest kobietą, czy mężczyzną. Zawarty w preparacie najwyższej jakości cynk wspiera

system immunologiczny, dzięki czemu podatność na infekcje (nie tylko dróg moczowych) może znacznie się zmniejszyć!

TURBOtarcza ochronna dla pęcherza, gdy pogoda nie rozpieszcza

Rano świeci słońce, więc zakładasz lekki strój – nie przyszło Ci do głowy, że po południu może być tak chłodno. I na dodatek ten deszcz! Taki scenariusz to prosta droga do bolesnych godzin spędzonych w WC. Przełom pór roku potrafi być nieprzewidywalny, a to oznacza kolejne zagrożenie dla Twojego osłabionego pęcherza. Weź przykład z 47 880 osób, które uszczelniły i wzmocniły drogi moczowe w domowym zaciszu. Wystarczy Ci tylko 1. dawka UROwzmacniacza dziennie!

Nr 1 w walce z NTM
wysiłkowym i nagłym wg MedicReporters!

AKCJA REFUNDACJA – to już ostatnia szansa na BEZPŁATNY bloker popuszczania?

W odpowiedzi na tak ogromne zainteresowanie innowacyjną formułą, która w w optymalnym tempie pomaga wzmocnić ściany pęcherza nawet o 63%, producent uruchomił kolejną edycję PROGRAMU REFUNDACYJNEGO. Aż nowych



UROLOGICZNE ODKRYCIE 2020 ROKU!

Marka, którą sygnowany jest preparat, została uhonorowana godłem Debiut Roku 2020 w prestiżowym programie „Konsumentki Lider Jakości”.



Zdobądź TOPOWY preparat na wzmocnienie dróg moczowych i:

Bez stresu śmieć się i noś zakupy – nowa formuła pomaga blokować każdy rodzaj NTM.

Do woli korzystaj z basenów i publicznych kąpielisk – wzmocnienie barier obronnych chroni przed infekcjami.

Przestań biegać w kółko do toalety – już po 14 dniach stosowania czas wytrzymywania z pełnym pęcherzem może wydłużyć się o 90 minut!

100 osób może otrzymać ten środek za 0 zł, a dla tysięcy kolejnych przygotowano atrakcyjne rabaty. Zdobądź HIT pomagający wzmocnić pęcherz bez wychodzenia z domu, bez wyczekiwania w kolejkach i bez zbędnych formalności. Jak najszybciej weź telefon w dłoń i zadzwoń do doświadczonego konsultanta, który odpowie na każde Twoje pytanie. Kto pierwszy, ten lepszy!

ZADZWOŃ TERAZ – produkty GRATIS czekają!

POŻEGNAJ WSTYD I MOKRE PLAMY!
Odbierz fenomenalny preparat ZA DARMO

Pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 15.05.2021 r., otrzyma 100% REFUNDACJI OD PRODUCENTA.

Zadzwoń:

13 444 28 14



szybka PRZESYŁKA!

pon.–pt. 08:00–20:00, sob.–nd. 09:00–20:00.
Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.

*Medal przyznany RevitaPharm w programie Konsumentki Lider Jakości – Debiut Roku 2020

Poznaj opinie innych osób:

„Mokre wpadki to już przeszłość!”

„Jeszcze przed urodzeniem dzieci zmagalam się z nawracającymi infekcjami cewki moczowej, a po dwóch ciążach dodatkowo pojawił się problem z popuszczaniem. Bałam się, że w końcu zaliczę mokrą wpadkę. KOSZMAR! Kilka miesięcy temu trafiłam na informację o akcji refundacyjnej i wszystko się zmieniło. Zamówiłam ten fenomenalny preparat i ani się obejrzałam, jak ze średnio 15 wizyt w toalecie dziennie zrobiło się zaledwie 6-8. Na dodatek nie zdarzają mi się mokre plamy i od kilku miesięcy nie miałam żadnej infekcji. Dziękuję!”

Iwona, 51 l., Wrocław

„Notoryczne popuszczanie było moją zimą. Ten środek był dla mnie ogromnym wsparciem przy wzmacnianiu pęcherza. W końcu nie muszę martwić się o żadne krępujące przecieki”.

Waldek, 62 l., Golub-Dobrzyń

„Wróciłam na zajęcia fitness dla kobiet 50+! Już nie boję się, że popuszczę w trakcie przysiadu. Bardzo szybko poczułam, że ten preparat naprawdę mi pomaga. Praktycznie już na samym początku to nieprzyjemne parcie na cewkę zaczęło ustępować”.

Bożena, 57 l., Gdynia

„Kto może skorzystać z akcji refundacyjnej, niech się w ogóle nie zastanawia. Jestem żywym dowodem, że ten środek naprawdę działa. Nie minęło dużo czasu, a ja poczułam ulgę i większą pewność siebie. Nawet, gdy w pobliżu nie ma toalety”.

Halina, 67 l., Hajnówka

Sądy muszą zdecydować co z frankowiczami

Luksemburg

Aleksandra Kielczykowska
a.kielczykowska@polskatimes.pl

Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej zdecydował w czwartek, że skutki stwierdzenia przez sąd istnienia nieuczciwego warunku w umowie podlegają przepisom prawa krajowego, przy czym kwestia utrzymania się w mocy takiej umowy powinna być oceniana przez sąd krajowy.

Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej w czwartek orzekł w sprawie frankowiczów. Postępowanie zostało zapoczątkowane przez Sąd Okręgowy w Gdańsku, który do TSUE skierował pytania prejudycjalne. Najważniejsze dotyczyły właśnie kwestii daty, od której należy liczyć termin przedawnienia roszczeń banku o zwrot kapitału.

Na stronie internetowej TSUE wyrok miał zostać opublikowany o godz. 12, jednak obecnie strona internetowa Trybunału jest niedostępna. Natomiast z komunikatu prasowego można już wyciągnąć najważniejsze kwestie.

Przede wszystkim TSUE uznał, że „skutki stwierdzenia przez sąd istnienia nieuczciwego warunku w umowie zawartej między przedsiębiorcą a konsumentem podlegają przepisom prawa krajowego, przy czym kwestia utrzymania się w mocy takiej umowy powinna być oceniana z urzędu przez sąd krajowy zgodnie z obiektywnym podejściem na podstawie tych przepisów”.

Oprócz tego Trybunał Sprawiedliwości UE orzekł, że to sąd krajowy ma obowiązek poinformować konsumenta o konsekwencjach prawnych, jakie może pociągnąć za sobą stwierdzenie nieważności takiej umowy.

„Aby jednak konsument mógł udzielić wolnej i świadomej zgody, sąd krajowy powinien wskazać stronom, w ra-

mach krajowych norm proceduralnych i w świetle zasady słuszności w postępowaniu cywilnym, w sposób obiektywny i wyczerpujący, konsekwencje prawne, jakie może pociągnąć za sobą usunięcie nieuczciwego warunku, i to niezależnie od tego, czy strony są reprezentowane przez pełnomocnika zawodowego, czy też nie” - można przeczytać w komunikacie TSUE.

Wniosek do TSUE wpłynął w styczniu ubiegłego roku.

Sprawa dotyczy kredytobiorców, którzy w 2008 roku zawarli umowę z Bankiem BPH ws. kredytu hipotecznego na 360 miesięcy, indeksowanego do franka szwajcarskiego.

Powodowie domagają się nieważności umowy z uwagi na nieuczciwość klauzul umownych dotyczących indeksacji. Oprócz tego chcą zwrotu przez bank wszystkich uiszczonych do dnia wniesienia pozwu na jego rzecz kwot tytułem rat kapitałowo-odsetkowych oraz opłat.

Z drugiej strony bank, który został pozwany, domaga się zaś oddalenia powództwa.

Gdański sąd skierował do TSUE kilka pytań prejudycjalnych między innymi o datę, od której należy liczyć termin przedawnienia roszczeń banku o zwrot kapitału.

Już w 2019 roku TSUE orzekł w sprawie frankowiczów. Zdecydował wtedy, że jeśli umowa kredytowa zawiera niedozwolony zapis, to sąd może ją uznać za nieważną. Jednak nie zostało powiedziane, co dzieje się potem - sąd krajowy miał wolną rękę.

Jak wynika z badania przeprowadzonego przez UCE RESEARCH i SYNO Poland, w grupie osób, które spłacają kredyt we frankach i nie sądzą się z bankiem, aż 50,8 proc. planuje złożyć pozwy w ciągu trzech najbliższych miesięcy. 6,3% nie ma takiego zamiaru, a 42,9 proc. jest na ten moment niezdecydowanych.



Sprawa dotyczy kredytobiorców, którzy w 2008 r. zawarli umowę z Bankiem BPH ws. kredytu hipotecznego frankowego

W majówkę w miastach spacerkiem po szczepionkę

Warszawa

Leszek Rudziński
leszek.rudziński@polskapress.pl

- Dzisiaj mamy coraz więcej szczepionek i chcemy poprzez coraz więcej kanałów aplikować więcej tych preparatów. Temu służy program, z którym ruszamy dzisiaj. Docieramy w różne zakątki Polski z naszymi punktami szczepień - ogłosił podczas czwartkowej konferencji premier Mateusz Morawiecki.

Podczas czwartkowej konferencji przed Stadionem Narodowym szef rządu ocenił, że Narodowy Program Szczepień „rozkręca się coraz mocniej, ponieważ do Polski dociera coraz więcej dawek szczepionek”.

- To dobra wiadomość. Pracujemy nad tym z Komisją Europejską, pracujemy też w innych miejscach w Europie, by tych szczepionek było jak najwięcej - mówił Morawiecki.

Przekazał, że rozmawiał z szefem Pfizera o projektach, które firma ta może zrealizować w Polsce. Morawiecki zapowiedział, że już od majówki ruszy szeroka akcja promocyjna szczepień. - Chcemy jak najszerzej ją promować. Widzimy po USA czy Wielkiej Brytanii, że jest to skuteczne, że ta skuteczność jest coraz wyższa i wprost proporcjonalna do liczby zaszczepionych osób - zauważył.

- Majówka, to tak jak młodzi mówią, można wrzucić



Szef rządu i jego zaufany człowiek, czyli Mateusz Morawiecki i Michał Dworczyk

na luz, ale my wrzucamy raczej wyższy bieg w programie szczepień - stwierdził premier.

Szef rządu wyjaśnił, że w Polskę wyruszają specjalne zespoły, które będą pomagać w szczepieniach. Akcja będzie polegać na tym, że w miastach wojewódzkich podczas weekendu majowego pojawią się mobilne kontenery, ciężarówki i namioty, które „w mobilny sposób będą starały się dostarczyć szczepionki tam, gdzie ich nie ma”.

- Przede wszystkim będą starały się spełnić funkcję promocji szczepień - mówił. - W przyszłości chcemy mieć wypracowane takie mechanizmy, że jeżeli ktoś nie będzie mógł dotrzeć do punktu szczepień, to punkt szczepień dotrze

do Polaka, dotrze do Polki w tym miejscu, gdzie będzie to konieczne - dodał.

Podkreślił, że Narodowy Program Szczepień stanie się „Narodowym Programem Odpowiedzialności”. - Dzisiaj mamy coraz więcej szczepionek i chcemy poprzez coraz więcej kanałów aplikować więcej tych preparatów. Temu służy program, z którym ru-

Szef KPRM: 28 kwietnia wykonano 322 tys. szczepień, a na kolejne terminy zarejestrowało się ponad 810 tys. osób

Wyższe mandaty dla kierowców? Od kiedy? Jakie zmiany w przepisach?

Warszawa

Leszek Rudziński
leszek.rudziński@polskapress.pl

Cena polisy OC nie będzie zależała już tylko od szkód, ale także od punktów karnych. - Ubezpieczyciele mają zyskać dostęp do danych kierowców. W tej chwili doprecyzowywane są rozwiązania techniczne - informuje dziennik „Rzeczpospolita”.

Możemy się spodziewać wyższych mandatów, a składka ubezpieczenia OC będzie wyższa, adekwatnie do liczby punktów karnych na koncie kierowcy, „głównie za przekroczenie prędkości”. Takie rozwiązanie ma mieć wielu orędowników. Wśród nich znajduje się Polska Izba Ubezpieczeń.

Podobnego zdania jest Instytut Transportu Samochodo-



Wielu uważa, że wysokość mandatów za niektóre wykroczenia jest zbyt niska. Stąd nagminne przekraczanie przepisów

wego. - Do tej pory składki ubezpieczenia są podwyższane kierowcom, którzy spowodowali wypadek czy kolizję. Czyli już po fakcie. Tymczasem uzależniając składkę od zachowania kierowcy na drodze, można mieć

wpływ na minimalizację ryzykownych zachowań - komentuje Maria Dąbrowska-Loranc, kierownik Centrum Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego ITS.

Z kolei Tomasz Matuszewski, wicedyrektor Wojewódz-

szamy dzisiaj. Docieramy w różne zakątki Polski z naszymi punktami szczepień - mówił Morawiecki.

Szef KPRM Michał Dworczyk, który jest odpowiedzialny za proces szczepień, zapowiedział, że do punktów w miastach wojewódzkich Polski będzie można „przejść podczas spaceru, bez umówienia się”. Dodał także, że będzie to jednodawkowa szczepionka firmy Johnson & Johnson.

- Wystarczy mieć wystawione e-skierowanie. W trakcie majówki będą je mieli wszyscy Polacy mający 36 lat lub więcej - mówił Dworczyk.

Szef KPRM przekazał także, że te mobilne punkty informacyjne i szczepieniowe w późniejszym czasie ruszą także do mniejszych miast, gdzie jest mniej punktów szczepień. Zaznaczył, że będą wykorzystywane do wzmocnienia, zagęszczenia sieci punktów szczepień po to, żeby łatwiej i szybciej Polacy mogli się szczepić”.

- Idąc w duchu przyspieszenia i organizowania nowych form szczepień, ułatwiania szczepień Polakom - 1 maja w formie pilotażu ruszają szczepienia wykonywane przez ratowników medycznych i pielęgniarki - powiedział Dworczyk.

Prezes Agencji Rezerw Strategicznych Michał Kuczmierowski przekazał, że pomysł ustawienia kontenerów, które wykonali polscy producenci, pochodzi od wojewodów.

kiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Warszawie, w rozmowie z dziennikiem przyznaje, że od lat WORD w całym kraju prowadzi szkolenia pozwalające zredukować kierowcom punkty karne. - Osoby zainteresowane udziałem w takich kursach stale się powtarzają. Prewencja więc nie działa - przyznaje ekspert w rozmowie z „Rz”.

Marcin Litko, wieloletni egzaminator na prawo jazdy i właściciel szkoły nauki jazdy, tłumaczy „Rz”, że „rząd powinien się skupić na tym, by kary były egzekwowane”. - Dopiero potem wprowadzamy rewolucję - mówi cytowany przez gazetę.

Paweł Łukasik z Polskiego Towarzystwa Kierowców zwraca uwagę, że „należałoby zmienić koncepcję ubezpieczenia”. Jak wyjaśnia, obecnie ubezpieczenie obejmuje dany pojazd, którym „mogą jeździć różni kierowcy”. - Należałoby więc przenieść ubezpieczenie na konkretną osobę - komentuje.

Polska od zawsze była biało-czerwona

Tradycyjnie 2 maja będziemy obchodzić Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej. Z powodu pandemii koronawirusa, już drugi rok z rzędu święto to będziemy obchodzić mniej hucznie niż w poprzednich latach. Ale każdy z nas może wywiesić tego dnia swoją flagę. Musimy jednak zastosować się do ustawy, która to reguluje

Otym, jak bardzo wszyscy Polacy utożsamiają się z naszymi barwami narodowymi, nie trzeba nikogo przekonywać. Świadczą o tym chociażby słynne przyśpiewki kibiców, w których sportowych reprezentantów naszego kraju nazywamy po prostu Biało-Czerwonymi.

To przykład z codziennego życia, ale w historii Polski było wiele dramatycznych momentów, gdy flaga Polski dodawała wszystkim otuchy. Tak było podczas powstania warszawskiego, gdy na zdobytym budynku PAST-y, jednym z najwyższych w stolicy 20 sierpnia 1944 r. zawisła flaga.

Ustanowienie święta naszej flagi było wyrazem szacunku dla naszych barw narodowych. Po raz pierwszy Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej obchodziliśmy 2 maja 2004 roku, dokładnie dzień po tym, jak nasz kraj został członkiem Unii Europejskiej. Wybór dnia 2 maja nie był przypadkowy, pomysłodawcom chodziło o taki termin, w którym Polakom towarzyszą refleksje o historii Polski oraz podkreślenie obchodów Światowego Dnia Polonii.

Warto wspomnieć pomysłodawcę święta flagi. Był nim poseł Edward Płonka z Platformy Obywatelskiej. Jak sam mówił, podpatrzył, jak święto swojej flagi obchodzą Szwedzi, to zainspirowało go do złożenia 15 paździer-

nika 2003 r. poselskiego projektu. Zakładał on zmianę ustawy o godle, barwach i hymnie RP oraz ustanowienie Dnia Flagi RP. W toku prac legislacyjnych Senat wchwalił z dnia 12 lutego 2004 r. zaproponował poprawki, m.in.: zastąpienie Dnia Flagi RP Dniem Orła Białego, uznając godło za naczelne spośród symboli RP. Ostatecznie Sejm odrzucił ww. poprawkę i 20 lutego 2004 r. posłowie ustanowili Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej. Wielu polityków przypominało wówczas, że właśnie 2 maja 1945 r. polscy żołnierze zawiesili biało-czerwoną flagę na berlińskiej Kolumnie Zwycięstwa. Ale był też aspekt praktyczny. Zgodnie z prawem flaga Polski musi być ekspozowana tylko z okazji świąt pa-

stwowych, w związku z czym 2 maja flagi powinny być zdejmowane, a potem znów wywieszane 3 maja. Dzięki ustanowieniu Dnia Flagi Rzeczypospolitej Polskiej właśnie na 2 maja, można je zdjąć już po obchodach ustanowienia Konstytucji 3 maja.

Warto wspomnieć, że barwy biała i czerwona zostały oficjalnie uznane za narodowe 3 maja 1792, czyli podczas pierwszej rocznicy obchodów uchwalenia pierwszej polskiej konstytucji. Tego dnia panie wystąpiły w białych sukniach przepasanych czerwonymi szarfami, a panowie nałożyli na siebie szarfy biało-czerwone, nawiązując tym samym do wieloletniej tradycji. Heraldycy uważają bowiem, że nasze narodowe barwy wy-



FOT. TOMASZ SZATKOWSKI

Flagę narodową może w dniu jej święta wywiesić każdy. Musi być ona potraktowana z odpowiednim szacunkiem, należy też przestrzegać kilku zasad

wodzą się z czasów Bolesława Chrobrego, którego godłem był biały orzeł na czerwonym tle. I te kolory widniały m.in. na sztandarach wojsk walczących pod Grunwaldem i w wielu innych bitwach toczonych przez wojska polskie.

Przez szacunek do historii polskiej flagi musimy pamiętać, by ekspozować ją w odpowiedni sposób. Przede wszystkim trzeba wiedzieć, że flaga Polski ma określone proporcje: 5 do 8. Jeżeli więc biało-czerwona ma np. wymiary 50 cm na 80 cm, jest polską flagą. Ale jeśli jej wymiary wynoszą np. 100 na 150 cm, jest szarfą w narodowych barwach.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji radzi,

jak prawidłowo ekspozować flagę. Oto najważniejsze zasady, których powinniśmy przestrzegać.

- Flaga ekspozowana publicznie musi być czysta i mieć czytelne barwy. Nie może być pomięta lub postrzępiona.

- Na terenie Polski flaga państwowa ma zawsze pierwszeństwo przed wszystkimi innymi flagami.

- Flaga nigdy nie może dotykać podłogi, ziemi, bruku lub wody.

- Na faldzie państwowej nie wolno umieszczać żadnych napisów i żadnego rodzaju rysunków.

- Godnym sposobem zniszczenia zużytej flagi jest niepubliczne spalanie. Możliwe jest także godne zniszczenie flagi przez rozdzielanie barw.

REKLAMA

0010118835

niepodległa

**Jedna flaga
miliony historii**

Uczcijmy je wszystkie
2 maja – w Dzień Flagi.

#Mojaflaga

BROWNIE: Arago, jagagan, Iwas, Marea, naos, sampan.

ROZWIĄZANIE: KTO KOGO MIŁUJE, WAD JEGO NIE CZUJE.

Ludzie umierają nie tylko na
covid, Odchodzą samotnie

str. 18

Wszystko, czego nie wiemy
o Konstytucji 3 Maja

str. 14-15

Czarnobyl odwiedził już 17 razy.
Iznowu się wybiera.

str. 20

magazyn



„Nasza miłość” to nowa płyta Doroty Miśkiewicz. Nagrała ją z bratem perkusistą i z ojcem, znanym saksofonistą jazzowym

Dorastałam u boku geniusza

Rodzice nauczyli mnie kultury osobistej. Szacunek dla autorytetów jest dla mnie
jej podstawowym elementem. A brak szacunku - trochę głupotą str. 16-17

Agaton Koziński

Kiedy Polacy osiągną odporność stałą przeciwko koronawirusowi?

Takie pytania trzeba stawiać naukowcom, nie politykom. Sam słyszałem bardzo różne opinie na temat tego, kiedy właściwie taką odporność można uzyskać. Tutaj rząd korzysta z rad najlepszych polskich naukowców skupionych w Radzie Medycznej.

Według wiedzy popularnej, jest to poziom 60 proc. populacji.

A ja słyszałem naukowców mówiących, że wystarczy 40 proc. – ale też takich, którzy twierdzili, że potrzebne jest 70 proc. Rozbieżność tych opinii jest naprawdę bardzo duża. Dlatego uważam, że dyskusję na ten temat powinny prowadzić przede wszystkim środowiska naukowe. My jako politycy powinniśmy natomiast dokładać starań, by jak największa część społeczeństwa została zaszczepiona – i na tym się skupiamy. Chcemy w 2021 r. przejść kontrolę nad pandemią. Niedługo uruchamiamy kolejny etap naszej kampanii promocyjnej.

Już wiadomo, że tegoroczną majówkę spędzimy przed telewizorem. A Boże Ciało?

Mam nadzieję, że wtedy obostrzenia będą dużo mniej rygorystyczne niż obecnie. Zresztą rząd przedstawił już program luzowania obostrzeń po weekendzie majowym, także na weekend z Bożym Ciałem. To jest kompleksowy plan, który jest uzależniony od liczby chorych i wydolności służby zdrowia. Choć cały czas trzeba pamiętać, że pandemia jest z nami, że cały czas jako społeczeństwo nie mamy nabytej odporności. Wyjeżdżając w miejsca, gdzie mamy kontakt z wieloma osobami, narażamy się na zarażenie. Wirus wciąż pozostaje realnym zagrożeniem dla nas oraz dla naszych bliskich.

Rok temu wakacje wyglądały prawie normalnie – a po nich nadeszła druga fala, która rozmiarami zaskoczyła wszystkich.

To prawda, w całej Europie byliśmy zaskoczeni jej wysokością, łącznie z analizami, którzy przygotowywali matematyczne modele przewidujące rozwój pandemii.

Premier Morawiecki przeproszał za to, w jaki sposób rząd zareagował na drugą falę.

Na pewno wyciągnęliśmy wnioski z sytuacji z tamtego roku. Wrócić do normalności będzie dużo bardziej

ostrożne i potrwa nieco dłużej, niż każdy z nas by chciał – właśnie po to, by nie popełnić takich błędów, jak w poprzednie wakacje. Zresztą teraz sytuacja już jest inna, bo coraz więcej Polaków jest zaszczepionych. Mamy plan na wypadek czwartej fali epidemii.

Pan jest zadowolony z tempa, w jakim przebiega program szczepień?

Mógłbym wskazać mnóstwo rzeczy, które chciałbym, żeby wyglądały inaczej. Są też takie – na przykład tempo dostaw szczepionek – na które nie mamy wpływu. Nie udało nam się ustrzec od błędów. Ale co do zasady Narodowy Program Szczepień ma pozytywne oceny. Inne kraje europejskie wykorzystywały stosowane przez nas rozwiązania. Od początku podkreślaliśmy, że szczepień należy dokonywać jak najbliżej ludzi. Niemcy początkowo chcieli je organizować tylko w dużych punktach, ale potem zaczęli stosować także nasz model, żeby obywatele mieli jak najprostszyszy dostęp do szczepionek.

Rafał Trzaskowski przygotował w Warszawie 13 punktów szczepień, a rząd ograniczył ich liczbę do czterech. Podobne cięża były w innych dużych miastach, choć nie w takiej skali.

Tylko dyskutując o liczbie punktów musimy sobie zadać pytanie, jaki właściwie cel chcemy zrealizować. Zakładam, że wszyscy politycy – szczebla rządowego i samorządowego – mają ten sam cel: jak najszybsze zaszczepienie Polaków. Oczywiście, mówimy o politykach, więc wiadomo, że każdy z nich chce przy tej okazji mieć jakiś drobny polityczny sukces. Ale pomyśły, jakie się pojawiły, trzeba analizować pod kątem ich efektywności. W Warszawie mamy możliwość szczepienia 200 tys. osób tygodniowo – ale jednocześnie posiadamy szczepionki umożliwiające szczepienie 93 tys. osób tygodniowo. Widać więc, że nie jesteśmy w stanie wykorzystać ponad 50 proc. potencjału do szczepień. Problemem Warszawy nie jest brak punktów, tylko brak szczepionek. Natomiast jest wiele miejsc w Polsce, gdzie brakuje przede wszystkim punktów do szczepień, a na szczepienie trzeba czekać kilka tygodni. Obowiązkiem rządu jest temu zaradzić.

Dlaczego tak ciężko jest ze szczepionkami? Cemu regularnie powracają opóźnienia w dostawach?

Problem polega na wiarygodności producentów. W pierwszym kwartale tego

Michał Dworczyk: Druga i trzecia fala były zaskoczeniem

Zdarzały się błędy w tej pandemii. Najważniejsze, że szybko je korygowaliśmy. W takich sytuacjach nie ma rządu, który by wszystko zrobił tak jak trzeba – mówi Michał Dworczyk, szef kancelarii premiera

roku przyzwyczaili nas do tego, że szczepionki albo docierały do nas z dużym opóźnieniem, albo nie przyjeżdżały w ogóle, albo było ich mniej niż się spodziewaliśmy.

Pan zapowiada milionowe dostawy, później tych milionów nie ma. Nie stawia to Pana w najlepszej sytuacji.

Tylko co ja mam mówić w takiej sytuacji? Mogę nic nie mówić, tylko publikować lakoniczne komunikaty, że podam wielkość dostawy wtedy, gdy ona dotrze – tyle że w dzisiejszym świecie i tak ta informacja w jakiś sposób wycieknie. Poza tym zaczął się pojawiać spekulacje, że skoro nic nie mówimy, to znaczy, że mamy coś do ukrycia. Dlatego uznałem, że lepiej – gdy już mam przynajmniej mejlem przysłany harmonogram – podawać wielkość dostaw.

Ryzykuje Pan, że obieca i nie dotrzyma słowa. Gdzie jest problem? U producenta.**Przecież producentów wiążą umowy, pewnie są kary umowne za niewywiązanie się z kontraktu.**

Nie jestem w stanie zweryfikować, jaki jest prawdziwy powód niedostarczenia szczepionek na czas. Firmy przekazują różne informacje, ale ich wiarygodność w tej sprawie została już poważnie podważona.

Dostawy do 27 krajów UE odbywają się według tego samego kontraktu wynegocjowanego przez Brukselę – a jednak Polska zaj-**Cechą tej pandemii jest jej nieprzewidywalność. To wymaga elastycznej reakcji na jej kolejne odłony****muje jedno z ostatnich miejsc w UE (w przeliczeniu na 1000 mieszkańców) pod względem liczby osób zaszczepionych. Czyli problem nie tylko w dostawach.**

Czytając takie dane, trzeba zwrócić uwagę na trzy kwestie. Po pierwsze, różnice między krajami są naprawdę niewielkie, często rzędu promili nawet, a nie procentów. Po drugie, to cały czas konsekwencja opóźnienia, które złapał się w czasie Wielkanocy. W tym okresie w wielu krajach UE te szczepienia szły bardzo dynamicznie. Tymczasem Polacy są przyzwyczajeni do celebrowania tych świąt, więc wtedy nastąpiło bardzo wyraźne trzydniowe spowolnienie.

A trzecia kwestia?

Gdy dokonaliśmy dokładnego przeliczenia liczby szczepionek przekazywanych poszczególnym krajom według algorytmu stworzonego przez Komisję Europejską, to Polska proporcjonalnie dostaje ich mniej niż większość państw UE. Za nami jest tylko jeden kraj. To są znowu niewielkie różnice – ale jak pan skumuluje te trzy czynniki, to otrzyma pan przyczynę tego niewielkiego opóźnienia programu szczepień w stosunku do innych krajów.

Nie da się tych trzech czynników skorygować?

Nie od nas zależy to, w jaki sposób Komisja stworzyła swój algorytm. Ale też proszę pamiętać, że te różnice są niewielkie, rzędu tysięcy sztuk, nie dziesiątków tysięcy. Choć faktem jest, że raz złapane opóźnienie trudno potem nadrobić. Ale pracujemy nad tym.

Od tego też zależy Pana polityczna przyszłość.

Nie rozpatruję tego w tych kategoriach. Chcę po prostu, by ten program został jak najszybciej zakończony – ale też

wiem, że na pewne rzeczy wpływu nie mam.

Jak duże jest ryzyko, że nie uda się osiągnąć w Polsce odporności stałej, bo zgodzi się zaszczepić mniej osób niż jest do tej odporności potrzebnych? Bo odsetek Polaków chcących się szczepić ciągle jest stosunkowo niski.

Ostatnio sondaże w tej kwestii poprawiły się, dziś mówią one, że chce się zaszczepić ok. 60-70 proc. Polaków.

To może być ciągle za mało na odporność stałą – i jeszcze długo będziemy musieli chodzić w maseczkach.

W połowie maja rozpoczynamy kolejną kampanię, tym razem wyłącznie profekwencyjną. Z badań wynika, że Polacy mają poczucie, że o szczepieniach wiedzą już wszystko. Trzeba więc teraz zachęcić tych, którzy jeszcze nie są przekonani o tego, że warto się zaszczepić. Stąd pomysł na kampanię, w której skorzystamy z szeregu znanych osób m.in. sportowców.

Stąd niedawne szczepienia olimpijczyków – mogliście przy ich okazji nakręcić spoty do tej nowej kampanii?

W kampanii będziemy korzystać z wizerunku tylko tych zawodników, którzy wyrażą na to zgodę. Choć nie tylko sportowcy się w niej pokażą, także znane postacie z innych dziedzin życia.

Rozmawiamy w kancelarii premiera, w miejscu, gdzie zarządza się procesami dziejącymi się w państwie. Ale nagle pojawiła się pandemia i to proces zaczął zarządzać Wami. Jak się poczułście w tej sytuacji?

Na pewno proces nie zarządzał nami, my dostosowaliśmy nasze działania na bieżąco. Nie można było przed-

stawić nigdy modelowego planu walki z pandemią.

Druga fala pandemii wyknęła Wam się całkowicie spod kontroli. Trzecia fala też Was wyrażnie zaskoczyła.

Druga i trzecia fala były zaskoczeniem dla wszystkich. Nie tylko dla Polski, ale również dla pozostałych krajów UE. Natomiast przy każdej fali pandemii ośrodek decyzyjny znajdował się w rękach premiera, on podejmował najważniejsze decyzje związane z walką z koronawirusem.

Także błędne decyzje – choćby o puszczeniu dzieci do szkół tuż przed drugą falą.

Nie zgadzam się z tą tezą. Cechą tej pandemii jest jej nieprzewidywalność. To wymaga elastycznego dostosowywania się do kolejnych jej odłonów i zwrotów akcji.

Przecież już Boże Narodzenie spędzaliśmy wirtualnie, bo w ten sposób mieliśmy uniknąć trzeciej fali – a tymczasem okazała się ona jeszcze wyższa niż druga.

Jednym z atutów rządu Mateusza Morawieckiego jest to, że on elastycznie dostosowuje się do sytuacji. Gdy uporamy się z pandemią, na pewno będzie czas na jej solidne podsumowanie i wyciągnięcie wniosków na przyszłość. Bo to, że zdarzały się błędy, jest oczywiste, najważniejsze, że szybko korygowaliśmy je i wyciągaliśmy wnioski na przyszłość. Zresztą w tego typu sytuacjach nie ma rządu, który by wszystko zrobił dokładnie tak jak trzeba.

Tylko naprawdę nie dało się przewidzieć wysokości fali Covid-19? Drugiej, a potem trzeciej? Gdzie był popełniony błąd?

Znowu pytanie nie do polityków, tylko naukowców. Czy



FOT. BARTEK SYTA

Dworczyk: Nie udało się przewidzieć natężenia fali. Ten sam błąd zresztą przydarzył się nie tylko w Polsce, ale właściwie we wszystkich krajach europejskich

podczas remontu mieszkania czy domu nie miał Pan niespodziewanych problemów? Czasem mam wrażenie, że opinia publiczna daje rady post factum. Proszę tu przyjść w tygodniu o 7:00 i wyjść o 24:00, zobaczy Pan na bieżąco, z jakimi tematami i problemami się zmagamy.

Przecież macie swoich specjalistów. Przy kancelarii premiera od pewnego czasu działa Rada Medyczna ds. COVID-19.

To nie tylko naukowcy-lekarze, ale również matematycy. Przygotowywane przez nich modele z dużym prawdopodobieństwem przewidywały rozwój pandemii, ale tym razem okazały się nieprecyzyjne.

Co zawiodło?

Na pewno mogła być lepsza koordynacja na poziomie UE. Nie udało się przewidzieć natężenia fali. Ten sam błąd zresztą przydarzył się nie tylko w Polsce, ale właściwie we wszystkich krajach europejskich.

Wszyscy mieli ten sam problem z wysokością fali – ale

go naszego obozu, ale mam nadzieję, że przed 2023 r. wyborów nie będzie.

Jak bardzo w 2023 r. pandemia będzie ciążyć na Waszym wyniku wyborczym?

Dwa lata w polskiej polityce to wieczność. Nie ma wątpliwości, że wszyscy zapamiętamy to, jak Covid zmienił nasze życie. Przecież od chwili wybuchu pandemii zmieniło się wszystko – począwszy od sytuacji w gospodarce, kończąc na relacjach międzyludzkich. Nie ma też wątpliwości, że zdecydowana większość tych zmian była uciążliwa dla nas wszystkich. Ale tak naprawdę będzie to widać w pełni za rok, może półtora.

Formą politycznej ucieczki do przodu będzie dla Was „Nowy Ład”. Kiedy zostanie on przedstawiony?

My naprawdę nie musimy nigdzie uciekać. Mamy plan na naszą drugą kadencję. Wszystko wskazuje na to, że w połowie maja poznamy szczegółowe zapisy tego programu.

Jak duże jest ryzyko, że „Nowy Ład” utonie politycznie w czwartej fali pandemii?

Pomysły, które tam są zawarte, nie utoną. Ponadto, wierzę, że nie będzie czwartej fali – przynajmniej w skali znacząco zakłócającej funkcjonowanie państwa.

Przyjęcie „Nowego Ładu” zbiegnie się z sejmowym głosowaniem w sprawie Krajowego Planu Odbudowy?

Datę głosowania wyznaczy marszałek Sejmu, ale poza tym, jak udało się wynegocjować kompromis z Lewicą, z optymizmem czekam na to głosowanie. Choć też od początku – mimo całego napięcia związanego z ratyfikacją przez Polskę Funduszu Odbudowy Europy – byłem przekonany, że nie będzie problemu ze znalezieniem większości w Sejmie. Wychodzę z założenia, że każdy odpowiedzialny polityk w Polsce będzie głosował za możliwością absorpcji dużych środków unijnych. Szczególnie ważnych po pandemii.

Mówi Pan, że był tak pewny poparcia dla planów – a jednocześnie potrzebowaliście specjalnych negocjacji z Lewicą, by uzyskać poparcie. Wniosek, że głosowanie za funduszem wcale nie było tak oczywiste.

Bo Lewica – jako jedyny klub parlamentarny – przedłożyła konkretne propozycje zmian w Krajowym Planie Odbudowy. My rozmawiamy ze wszystkimi, którzy chcą

merytorycznego dialogu. Tymczasem żaden klub parlamentarny, z wyłączeniem Lewicy, nie przedstawił konkretnych postulatów. Jeśli to ma wyglądać w ten sposób, że tylko będziemy się przekrzykiwać na korytarzu sejmowym, to ja w zawodach na to, kto kogo bardziej efektownie obrazi, nie zamierzam brać udziału.

Ale sam Pan przyznaje, że większość postów by ten fundusz na koniec dnia i tak poparła. Był sens rozmawiać z Lewicą?

Podtrzymuję swoje zdanie, że większość byłaby za. Ale jednocześnie uważam, że jeśli można wypracować porozumienie, to trzeba z tej możliwości korzystać. Tak było w tym przypadku. Lewica przedstawiła konkretne pomysły, wpisujące się w projekty, które już istnieją. To dlatego mamy nie rozmawiać o koncepcjach, które są dobre? Nie akceptuję logiki plemiennej, którą stosuje dziś znaczna część polityków w Polsce.

PiS miał w 2015 r. dobry pomysł „Mieszkanie plus”. Teraz Lewica wynegocjowała z Wami większe nakłady na mieszkania na wynajem – a przy okazji przejmie Wasz projekt, którego sami nie zdołaliście zrealizować.

Materiał informacyjny Samsung

0010100668

Planujesz zakup telewizora? Sprawdź czy jest gotowy na DVB-T2

Duże wydarzenia sportowe to zwykle dobra okazja do zakupu nowego telewizora. Jednak zanim zdecydujemy się na tę przynajmniej kilkuletnią inwestycję, warto sprawdzić, czy wybrany model rzeczywiście spełni nasze oczekiwania i czy jest gotowy na przyszłość. Odpowiednio dobrana wielkość ekranu, rozdzielczość minimum 4K, zgodność ze standardami DVB-T2 oraz HDMI 2.1, a także jakość i inteligencja dźwięku to tylko niektóre cechy, które warto wziąć pod uwagę.

30 czerwca 2022 roku nastąpi zmiana standardu nadawania cyfrowej telewizji naziemnej. Dlatego wybierając nowy telewizor już teraz warto upewnić się, że jest on zgodny z nowym standardem odbioru. Dzięki DVB-T2 uzyskamy m.in. wyższą jakość obrazu, która w przypadku dużych ekranów jest szczególnie ważna. W odniesieniu do telewizorów firmy Samsung model nie ma znaczenia, bowiem wszystkie tegoroczne telewizory Neo QLED, QLED i Crystal UHD spełniają wymogi nowego standardu.



Nowy telewizor czy inne rozwiązanie?

To inne rozwiązanie to zazwyczaj przystawka do telewizora. Czyli kolejny zasilacz, przewody i pilot oraz baterie. Jeszcze jedno urządzenie w kolejce do licznika z prądem. Jeśli nasz telewizor ma 7 lub 8 lat to być może zamiast szukać półśrodków warto spojrzeć na kwestię z szerszej perspektywy. Postęp w dziedzinie telewizorów był w tym czasie tak duży, że o wiele lepszym rozwiązaniem wydaje się zakup nowego urządzenia. Warto także pamiętać, że dziś jesteśmy w stanie nabyć telewizor 55 cali w cenie, w jakiej przed kilkoma laty ciężko było kupić telewizor 32-calowy. I będzie to zupełnie inny telewizor, niż ten, który stoi na komodzie. Będzie lżejszy optycznie, nowocześniejszy, a podłączony do Internetu zapewni dostęp do filmów i seriali na żądanie i pozwoli w pełni wykorzystać potencjał nowych konsoli do gier. Najnowsze telewizory, takie jak np.

część obietnic wyborczych. Po 2019 r. nie zrealizowaliście żadnej dużej obietnicy wyborczej. Nie tracicie swego głównego atutu?

A jakiej naszej obietnicy nie zrealizowaliśmy?

Choćby dotyczącej pensji minimalnej. W 2021 r. miała wzrosnąć do 3 tys. zł – jest 2800.

Pamięta pan stawkę godzinową i płacę minimalną w roku 2014? Jesteśmy jedynym krajem w UE, w którym w czasie pandemii wzrosły w taki sposób wynagrodzenia i jest tak niskie bezrobocie. Natomiast zapowiedzi dotyczące pensji minimalnej powstawały jeszcze przed pandemią. Musieliśmy nasze plany urealnić, bo przecież Covidu ani nikt nie planował, ani nie był w stanie przewidzieć. Ale jesteśmy wiarygodni i mam nadzieję, że zachowamy tę wiarygodność na dłużej. I liczę, że nasz obóz polityczny będzie funkcjonował jako całość do 2023 r.

A po wyborach w 2023 r.?

Nie mam pojęcia. Choć, oczywiście, jak pan pyta odpowiadam – chciałbym. Jednak dwa lata to w polityce bardzo dużo.

Autor jest publicystą „Wszystko Co Najważniejsze”

Witold Głowacki

Konstytucja 3 Maja to naprawdę wyjątkowy akt prawny, który pod wieloma względami wyprzedzał swoją epokę i stanowi dziś słuszny powód do dumy z osiągnięć polskiej myśli politycznej XVIII wieku. Ustawa Rządowa z 3 maja 1791 roku była zupełnym ewenementem, zastosowane w niej rozwiązania były zaś przede wszystkim odpowiedzią na permanentny kryzys systemu władzy w XVIII-wiecznej Polsce. Pod wieloma względami wyprzedzała epokę, jednak narosło wokół niej wiele mitów. Najprawdopodobniej dlatego, że obowiązywała niewiele ponad rok. Nie stała się więc aktem założycielskim odnowionego państwa - na to już było za późno. Stała się za to, by użyć słów Hugona Kołłątaja i Ignacego Potockiego, raczej „ostatnią wolą i testamentem gasnącej Ojczyzny”.

Przyzwyczajeni do powtarzania kilku najbardziej obiegowych fraz na temat Konstytucji 3 Maja, spróbujmy na nią po tych 230 latach, które minęły od jej uchwalenia, spojrzeć możliwie trzeźwym wzrokiem. Pomoże to nam zrozumieć, że bardzo często nie zdajemy sobie sprawy z rzeczywistej natury zmian wprowadzonych przez konstytucję 3 maja w ówczesnym ustroju - i że często mylimy skutek z przyczyną, zarówno jeśli chodzi o genezę i tryb, jak i smutne konsekwencje jej uchwalenia.

Jeden z najbardziej zasadniczych paradoksów polega na tym, że treść Ustawy Rządowej z 3 maja 1791 roku - przedstawianej przecież jako szczytowe osiągnięcie demokracji szlacheckiej, była jak na standardy ówczesnej Europy w gruncie rzeczy dość mocno zachowawcza, jeśli chodzi o postrzeganie roli monarchy w ustroju politycznym. Owszem, zanarchizowanej i częściowo pozbawionej suwerenności osiemnastowiecznej Polsce ustawowe wzmocnienie władzy królewskiej zapewne mogło jakoś pomóc, jednak zarazem wzmacniało tendencje republikańskie i to bardzo dwojakiego rodzaju. O ile osiemnastowieczna Polska miała swoich jakobinów myślących o republice w jej mniej lub bardziej rewolucyjnym znaczeniu, o tyle miała też wśród szlachty rzeszę zwolenników starego porządku - czy też nieporządku - w którym maksymalne ograniczenie władzy królewskiej i sprowadze-

Czy Konstytucja 3 Maja wzmacniała demokrację? Niekoniecznie. Wprowadzała jednak trójpodział władzy



Jan Matejko, „Konstytucja 3 Maja”, olej na płótnie, 1891 r. Matejko uczcił tym obrazem 100 rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja

Wszystko, czego nie wiemy o Konstytucji 3 Maja

Czy Ustawa Rządowa z 3 maja mogła uratować Polskę? Raczej nie. Ale choć najczęściej powtarzamy, że została uchwalona za późno, kto wie, czy nie powinniśmy zapytać, czy nie stało się to raczej ciut za wcześnie

nie monarchy do roli kogoś w rodzaju wybranego dożywotnio prezydenta miało gwarantować szlacheckie wolności i prawo szlachty do samostanowienia. Polscy republikańscy w nowoczesnym rozumieniu tego słowa niemal nigdy nie postulowali wyzbycia się monarchii, widzieli jednak króla - bardzo podobnie jak zwolennicy rzeczpospolitej szlacheckiej - jako jedynie formalną głowę państwa, z bardzo ograniczonymi prerogatywami i uprawnieniami.

Konstytucja - będąca rodzajem kompromisu między stronnictwem królewskim a reformatorami - radykalizowała obie grupy. Pozycja króla ulegała bowiem na mocy nowych praw znaczącemu wzmocnieniu. Na tym nie koniec, bo wbrew obiegowym opiniom Konstytucja 3 Maja raczej ograniczała rolę mechanizmów demokratycznych w ustroju I Rzeczypospolitej, niż ją wzmacniała. Zdecydowanie natomiast rosło znaczenie władzy królewskiej - dlatego

też konstytucja z 1791 roku określana jest dziś przez historyków ustroju jako monarchiczna. Konstytucja 3 maja znosiła monarchię elekcyjną - wprowadzając w jej miejsce dziedziczenie tronu. Wybór króla tym samym przestawał zależeć od szlachty. Konstytucja unieważniała też zasadę liberum veto - choć w tych ostatnich dekadach Rzeczypospolitej, ściśle mówiąc od 1764 roku, było ono stosowane tylko sporadycznie - za sprawą konfederowania ko-

lejnych Sejmów. Odpowiedzią ze strony „republikańców szlacheckich” była konfederacja targowicka. Z kolei druga z grup mogła wyrazić swoje emocje dopiero w okresie powstania kościuszkowskiego, ze szczególnym uwzględnieniem jego krwawej, warszawskiej odsłony. Wracając jednak do roli króla - po przejęciu praw do tronu przez dynastię, elekcja pozostawała jedynie rozwiązaniem awaryjnym. Choć król Stanisław August Poniatowski był bez-

dzienny, błyskawicznie wyznaczono na jego następcę (z prawem dziedziczenia) wnuka aktualnego władcy Saksonii z dynastii Wettinów. Prawo do tronu przejąłby więc ten sam ród królewski, który już trzymał w Polsce pozory władzy w okresie saskim.

Być może z tego punktu widzenia nieco łatwiej jest więc zrozumieć dość groteskowe próby powtarzania gestu Reytana przez posła Jana Suchorzewskiego, utrwalone na obrazie Jana Matejki. Suchorzewski w dniu uchwalenia konstytucji, rzucił się królowi pod nogi, wołając że nie dopuści do pogwałcenia świętych tradycji szlacheckiej demokracji, groził też że zabije swojego sześciolatniego synka, by „nie żył w niewoli, jaką daje konstytucja”. Bardzo możliwe, że Suchorzewski całkiem szczerze wierzył, że właśnie rozgrywa się narodowa tragedia, w wyniku której król wprowadzi „tyranię”, lękiem przed którą szlachta przez setki lat uzasadniała swoją niechęć do reform i wzmacniania państwa.

Bardzo nowoczesnym rozwiązaniem było za to wprowadzenie w Konstytucji 3 Maja nowego ośrodka władzy wykonawczej - czyli Straży Praw. Choć w jej skład oprócz króla i prymasa wchodziło również

pięciu ministrów, nie była ona odpowiednikiem współczesnego rządu, raczej centrum zarządzania państwem pod pełną kontrolą króla. Straż Praw była też sprytnym rozwiązaniem na wypadek czasowego kryzysu dynastycznego. To właśnie to ciało miało pełnić regencję na czas małoletności, choroby lub ewentualnej niewoli prawowitego króla. Zabezpieczało to ustrój państwa przed ambicjami ewentualnych pretendentów do tronu.

Co ciekawe, być może nie byłoby Straży Praw, bez wcześniejszej, narzuconej przez zaborców ze szczególnym uwzględnieniem Rosji, Rady Nieustającej. Znienawidzona przez Polaków i nazywana Zdradą Nieustającą – i zaznaczmy, wypełniona głównie rosyjskimi agentami – instytucja była urządzona bardzo nowatorsko jak na swoje czasy i tak naprawdę pod wieloma względami przypominała Straż Praw z ustroju konstytucyjnego. Paradoksalnie miała spory pozytywny wpływ na rozwój administracji w kraju i na kwestie gospodarcze – częściowo tworząc warunki, w których zmiany wprowadzone na mocy konstytucji miały w ogóle szanse wchodzić w życie.

To prawda natomiast, że konstytucja niosła ze sobą spory postęp (choć nie przełom) w dzie-

dzinie ochrony praw obywatelskich. Mieszczanie zostali zrównani w prawach ze szlachtą, ale chłopci nie otrzymali pełnych praw obywatelskich – zostali jedynie objęci rodzajem ochrony ze strony państwa przed nadużyciami ze strony szlachty. Szczególnie irytowała ościenych monarchów zasada ochrony chłopów – zbiegów z sąsiednich krajów. Ustrojowi konstytucyjnemu udało się w Rzeczpospolitej przetrwać nieco ponad rok. To był bardzo pracowity rok dla posłów Sejmu Czteroletniego – którzy uchwalili sporą liczbę ustaw wykonawczych względem Konstytucji. Dni polskiego państwa mimo wszystko były już jednak policzone.

Konfederacja targowicka została zawiązana nie tuż po uchwaleniu konstytucji, tylko niemal dokładnie po roku jej obowiązywania. Umowa spisowców z Katarzyną w Petersburgu została zawarta 27 kwietnia. Ogłoszenie konfederacji nastąpiło 18 maja, wtedy też jej założyciele oficjalnie zwrócili się do Rosji o „bratnią pomoc”.

Konstytucja przetrwała de facto 14 miesięcy. Dla Sejmu Wielkiego był to bardzo pracowity czas

Niestety I Rzeczpospolita nie zdążyła już powołać stutysięcznej armii według zapisów Konstytucji ani nawet rozpocząć skutecznego egzekwowania nowych podatków. Tymczasem to właśnie 100 tysięcy żołnierzy skierowała w maju 1792 r. przeciw Polsce rosyjska caryca Katarzyna. Wojna zaczęła się tuż po ogłoszeniu konfederacji targowickiej. Paradoks polega na tym, że choć Rosjanie mieli ewidentną przewagę liczebną, a ich armia była zaprawiona w boju po wojnie z Turcją, Rzeczpospolita wcale nie wystąpiła przeciwko nim bezbronna. Przeciwnie, król Stanisław August Poniatowski – który niestety nie uchylił się od roli głównodowodzącego – miał do dyspozycji około 70 tysięcy słabo wyszkolonych, ale wcale nie tak źle wyposażonych żołnierzy oraz niejednego na prawdę utalentowanego dowódcę. 18 czerwca w bitwie pod Zieleńcami generałom Józefowi Poniatowskiemu i Tadeuszowi Kościuszce udało się pokonać Rosjan – co zresztą zawoocowało ustanowieniem orderu Virtuti Militari. Zdarzyły się i inne udane dla Polaków starcia.

Cała kampania prowadzona jednak była bardzo kiepsko i zachowawczo – król przez niemal cały czas trzymał spore siły (które mogłyby przydać się w bardziej rozstrzygającym star-

Wojnę w obronie Konstytucji przegraliśmy trochę za szybko i za łatwo. Przyczynił się do tego król

ciu na wschodzie) w odwodzie pod Warszawą, a sam właściciel ani razu nie udał się na front. W lipcu po przegranej pod Dubienką i przekroczeniu przez Rosjan Bugu losy tej wojny były już zdecydowane. Aha, zaznaczmy jeszcze, że król Stanisław August Poniatowski i jego otoczenie wierzyli w krótkotrwałą i kompletnie papierową sojusz z Prusami – licząc na to, że Prusacy wkroczą z armią by wesprzeć Rzeczpospolitą. W rzeczywistości przymierzali się już oni do kolejnego rozbioru.

Wojna w obronie Konstytucji 3 Maja trwała 2 i pół miesiąca. Zakończyła się polską przegraną przypieczętowaną przystąpieniem króla Stanisława Augusta Poniatowskiego do Targowicy – w tym momencie konstytucja de facto przestała obowiązywać. Za dołączeniem króla do konfederacji targowickiej opowiedziała się większość składu Straży Praw obradującej w tej sprawie w rozszerzonym składzie. „Za” głosował również Hugon Kołłątaj.

O co chodziło? Była to zbrojowa zdrada? Nie do końca. Król

i ministrowie ze Straży Praw usiłowali w ten sposób kupić czas. Mieli między innymi taką koncepcję, by w zgodzie z Konstytucją 3 Maja powołać w miejsce młodego Wettina na następcę polskiego tronu wnuka Katarzyny II – księcia Konstantego.

Los Konstytucji 3 Maja został przypieczętowany na sejmie grodzieńskim 23 listopada 1793 roku. Wtedy uchylono wszystkie postanowienia Sejmu Czteroletniego. Jeszcze w sierpniu i wrześniu tego samego roku sejm grodzieński zatwierdził traktaty „cesyjne” z Rosją i Prusami oznaczające drugi rozbiór Polski.

Czy można sobie wyobrazić, że losy Polski mogły potoczyć się nieco inaczej? A może było tak – jak dowodził swego czasu Paweł Jasienica – że wprowadzenie Konstytucji 3 Maja było raczej odrobinę przedwczesne niż mocno spóźnione? Rzeczywiście – w kalendarzu ostatnich lat XVIII wieku widać pewną ironię historii. Już w 1796 roku umiera Katarzyna II – potężna i bardzo utalentowana władczyni Rosji, której działania i decyzje były motorem prawie wszystkiego, co spotkało Polskę w II połowie XVIII wieku – od elekcji Stanisława Augusta Poniatowskiego po ostatni rozbiór. Katarzynę na całe 5 lat na rosyjskim tronie zastąpił jej syn Paweł, który matki wpraw-

dzie nienawidził, ale talentu do budowy imperium po niej nie odziedziczył.

Jednocześnie, w tym samym 1796 roku zaczyna się wielka kariera Napoleona Bonaparte. Francuski generał odnosi serie zwycięstw we Włoszech, co zaczyna znacząco zmieniać układ sił w Europie i skłania także monarchów państw zaborczych do myślenia o konieczności zaangażowania coraz bardziej znaczących sił militarnych w obronę starego porządku – często z dala nie tylko od Polski, jak i od własnych granic.

I tu pojawia się zasadnicze pytanie, na które już nie poznamy odpowiedzi. Czy gdyby Rzeczpospolita przetrwała w stanie sprzed II rozbioru do początków ery napoleońskiej i dopiero wtedy zdecydowała się na szybką serię reform, nie otworzyłyby to szansy na odmianę jej losu? Nie można tego zupełnie wykluczyć. Oznaczałoby to opóźnienie wprowadzenia Konstytucji 3 Maja o 5 czy 6 lat, być może jednak sprawiłoby, że jej obowiązywanie trwałoby przez dekady, a Polska nie zniknęłaby z mapy. A kto wie, może podobnie jak Amerykanie, których obowiązująca konstytucja jest przecież praktycznie równieśnią tej naszej z maja 1791 roku, właśnie zastanawilibyśmy się dziś nad uchwaleniem 27 czy 32 poprawki do Konstytucji 3 Maja?

MATERIAŁ INFORMACYJNY SZCZYTU KLIMATYCZNEGO TOGETAIR

0010088677

„Transformacja energetyczna wymaga przyspieszenia”. Druga edycja Szczytu Klimatycznego TOGETAIR za nami

Trzy dni, 18 debat, kilkudziesięciu panelistów plus ogromne zainteresowanie – tak w skrócie możemy podsumować drugą edycję Szczytu Klimatycznego TOGETAIR 2021. - Zrobiliśmy milowy krok naprzód, jeśli chodzi o to, jak chcemy przeprowadzić transformację energetyczną – stwierdził minister klimatu i środowiska Michał Kurtyka podczas inauguracji tego wydarzenia.

W jednym miejscu zebrał się przedstawiciel administracji centralnej, samorządowej, przedsiębiorcy, naukowcy, eksperci oraz organizacje pozarządowe, którzy rozmawiali o wyzwaniach związanych ze zmianami klimatu. W trakcie trzech dni odbyło się 18 debat, które dotyczyły m.in. transformacji polskiej energetyki, walki ze smogiem czy przyszłości elektromobilności. Ponadto opublikowany został pierwszy Raport Klimatyczny TOGETAIR, który stanowi kompleksowe ujęcie zagadnień poruszonych podczas zeszłorocznej, premierowej edycji Szczytu Klimatycznego 2020, a także podsumowanie dyskusji wokół kluczowych dla Polski wyzwań ekologicznych. Raport, opublikowany w internecie



pierwszego dnia drugiej edycji Szczytu Klimatycznego, spotkał się z olbrzymim zainteresowaniem Polaków – w zaledwie 24 godziny został wyświetlony 100 tysięcy razy. Zdaniem autorów, ten wynik potwierdza, że publikacja staje się jednym z najważniejszych dokumentów budujących świadomość ekologiczną Polski i Polaków.

Dzień 1: Polityka energetyczna Polski 2040
Pierwszy dzień Szczytu zainaugurował minister środowiska i klimatu Michał Kurtyka, który podkreślił, że gdy rok temu uruchomiona została pierwsza edycja TOGETAIR, wówczas były już plany związane z ograniczeniem naszego wpływu na środowisko, na planetę oraz na podnoszenie jakości życia

Polaków. Jak wskazał minister Kurtyka, transformacja energetyczno-klimatyczna jest dla Polski szansą na rozwój gospodarczy. - Chcemy, aby transformacja energetyczna została przeprowadzona w sposób sprawiedliwy i zrównoważony – mówił. Podczas pierwszego dnia eksperci przyrzekli się sektorowi transportowemu w kontekście walki ze smogiem i rozwojowi elektromobilności w Polsce. Rozmawiano także o funkcjonowaniu kluczowych elementów Europejskiego Zielonego Ładu. Ponadto paneliści przyrzekli się problemowi racjonalnego wykrzywania zasobów wodnych.

Dzień 2: Ekologiczne wyzwania w Dniu Ziemi
22 kwietnia obchodziliśmy Dzień Ziemi. Tego dnia opublikowano 10 zielonych postulatów TOGETAIR, które zostały stworzone przez Radę Ekspertką TOGETAIR. Jest to zestaw działań, które muszą zostać podjęte, by Polska była gotowa na wyzwania ekologiczne, zarówno w kontekście kryzysu klimatycznego, jak i polityki prowadzonej przez UE. Podczas drugiego dnia rozmawiano o sprawiedliwej transformacji, w kontekście przyszłości polskiej energetyki

i górnictwa, czy o paliwie przyszłości – wodorze. Dzień zakończyła debata poświęcona plastikowi i systemowi kaucyjnemu z udziałem gościa ze Szwecji. Anna Larsson, Dyrektor Reloop Platform tłumaczyła, że objęcie systemem kaucyjnym wszystkich opakowań jednorazowego użytku stwarza szansę skutecznego pozyskania ich do recyklingu.

Dzień 3: „Zmiany klimatyczne muszą być sprawiedliwe społecznie”
Ostatni dzień Szczytu otworzył Mateusz Morawiecki. - Zmiany klimatyczne muszą być sprawiedliwe społecznie. Są szerokie rzesze społeczeństwa, które nie mogą ponosić kosztu transformacji energetycznej. Jej koszt musi być rozłożony właściwie, to jest wszystkie grupy społeczne muszą mieć perspektywę zmiany – mówił premier. W otwarciu brała również udział Marlena Małag, Minister Pracy i Polityki Społecznej, która zwróciła uwagę, że „musimy zjednoczyć siły, tworząc szeroką koalicję na rzecz wsparcia rodziny i środowiska. Z kolei minister Klimatu i Środowiska Michał Kurtyka zauważył, że w tym kontekście „powinniśmy równoważyć dyskusję na temat

zagrożeń dyskusją na temat szans.

Jedną z ciekawszych debat tego dnia poświęconą była systemowi ESG (z ang. Environmental, Social & Corporate Governance) oraz Zielonym Obligacjom. Zaproszeni goście przypomnieli, że właśnie Polska była pionierem tego rynku. - Zielone obligacje są najbardziej widoczne, ale jest cała paleta instrumentów, które mają wspomagać „zazielenienie się” gospodarki – mówiła Ilona Wołyniec, Dyrektor Pionu Relacji z Klientami Strategicznymi i Finansowania Projektów PKO Bank Polski.

- Dostajemy sygnały od globalnych funduszy, że spółki nie odnoszące się do wskaźników ESG, nie raportujące ich, będą trafiać na tzw. listę obserwacyjną, czyli potencjalnie mogą stać się spółkami, w które się nie inwestuje – zauważyła z kolei Izabela Olszewska, członek zarządu GPW.

- My jako BGK, mocno mamy na sercu zrównoważone finansowanie, nasza misja oparta jest na tym, aby dążyć do zrównoważonego rozwoju społecznego i ekonomicznego Polski. Wprowadzamy na

rynek instrumenty nie tylko obligacyjne, które faktycznie są dla wyspecjalizowanych firm, dużych podmiotów. Dla tych mniejszych mamy instrumenty gwarancyjne. Wprowadziliśmy na rynek gwarancje dla osób fizycznych, które robiąc inwestycje np. w fotowoltaikę prosumencką czy termomodernizację, wymiany tzw. kopciuchów, mogą uzyskać gwarancję z BGK, dzięki czemu dostaną tanie źródło dofinansowania. Jest to bardzo dobrze przyjmowane zabezpieczenie przez rynek bankowy - dodaje Radosław Kwiecień - Członek Zarządu Bank Gospodarstwa Krajowego.

TOGETAIR to więcej niż kongres
- TOGETAIR to więcej niż kongres - to miejsce do poznania możliwości, posłuchania ludzi, zdobywania wiedzy ekologicznej w dowolnym, najbardziej dogodnym momencie. Przypominamy, że treści ze Szczytu dostępne są przez cały rok - komentuje Agata Śmieja, Prezes Fundacji Czyste Powietrze i pomysłodawczyni całego wydarzenia.



Dorota Miśkiewicz: Dorastałam w domu u boku geniusza

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl



Gwiazda

„Nasza miłość” to tytuł płyty Doroty Miśkiewicz, jej ojca - cenionego saksofonisty Henryka Miśkiewicza oraz brata - perkusisty Michała Miśkiewicza. Przy okazji tej premiery, popularna piosenkarka opowiedziała nam o swych rodzinnych relacjach.

Po nagraniu swej poprzedniej płyty „Piano.pl” opowiedziała pani, że to był najważniejszy projekt w pani karierze. Trudno się było zebrać do zrobienia czegoś nowego po takim wydarzeniu?

„Piano.pl” wydarzyło się w 2016 roku, więc minęło sporo czasu. Zbierałam się w tym okresie do różnych projektów, ale w pewnym momencie uświadomiłam sobie, że w 2021 roku mój tata kończy 70 lat. Uznaliśmy wtedy rodzinie, że to dobra okazja, by jemu i przy okazji sobie sprezentować wspólną płytę.

Kto wpadł na ten pomysł?

Ja. Ale potem dowiedziałam się, że tata od dawna o tym marzył. W jakimś sensie odczytałam więc jego myśli.

Ma pani za sobą już dwie dekady śpiewania. Dlaczego taki album powstał dopiero teraz?

Teraz ja i mój brat jesteśmy równoprawnymi wykonawcami tego materiału. Ja śpiewam dwadzieścia lat, mój brat jest obecnie członkiem jednego z najważniejszych zespołów jazzowych w Europie - Marcin Wasilewski Trio. Wcześniej taki album byłby płytą Henryka Miśkiewicza z towarzyszeniem dzieci. Teraz - to nasze wspólne dzieło.

Wcześniej występowaście państwo czasem razem na scenie. To były doświadczenia zachęcające do dalszej współpracy?

Zawsze. Nam się po prostu dobrze współpracuje. Mamy porozumienie - zarówno muzyczne, jak i takie zwykłe, ludzkie. Dlatego za każdym razem, kiedy staliśmy obok siebie na scenie, czuliśmy się bezpiecznie. Podczas nagrań tej płyty było podobnie.

W jaki sposób instrumentalne kompozycje pani taty zamieniły się w piosenki?

Wybraliśmy utwory, które są najbardziej melodyjne. Część wyselekcjonował sam tata, część zasugerowałam ja. Oczywiście trzeba było dokonać drobnych modyfikacji, bo mój głos ma pewne ograniczenia. Ale to wciąż są te same melodie. Jest też kilka premierowych utworów, które powstały specjalnie na tę płytę. Ważne było, aby dobrać autorów, którzy napiszą piękne słowa i wyczują klimat muzyki.

To, że pani oraz pani brat zajmujecie się dzisiaj muzyką, to zasługa taty?

I taty, i mamy. Kiedy byliśmy dziećmi i chodziliśmy do przedszkola, mama zajmowała się umuzykalnianiem w szkołach. Do dzisiaj mam w głowie mnóstwo piosenek, których mnie wtedy uczyła. Tata oczywiście też sprawił, że żyliśmy w domu muzyką. Nie tylko sam grał, ale przywoził z zagranicy płyty. W efekcie słuchaliśmy z bratem zupełnie innej muzyki niż nasi rówieśnicy. Bardziej zaawansowanej. To na pewno zaważyło, że oboje zaczęliśmy się uczyć gry na instrumentach. Nie wyobrażam sobie, byśmy przy takich rodzicach mogli zostać kimś innym niż muzykami.

To, że dorastała pani przy jazzie, miało decydujący wpływ na pani gust muzyczny?

Na pewno tak. Dziwiłam się, że moi rówieśnicy słuchają czegoś zupełnie innego niż ja.

Nigdy się pani nie zbuntowała i nie słuchała popu albo - z drugiej strony - punka czy metalu?

Słuchanie jazzu było już buntem. Może nie wobec taty, ale wobec świata. Słuchałam czegoś innego niż większość i wiedziałam, że ma to wyjątkową wartość. To mnie w pewnym sensie nobilitowało. Dlaczego więc miałabym słuchać gorszej muzyki? Trochę oczywiście za młodu ulegałam modom, ale do pewnych granic. Bardzo lubiłam Michaela Jacksona, ale jego pierwsze płyty były produkowane przez słynnego jazzmana - Quincy Jonesa. Zresztą to właśnie tata mi je przywoził.



Dorota Miśkiewicz: wokalistka, skrzypaczka, kompozytorka, autorka tekstów. Pochodzi z muzycznej rodziny

To był pop najwyższej próby, bardzo lubiany przez jazzmanów. Podobały mi się też piosenki George'a Michaela, zresztą do dzisiaj uważam, że tworzył świetną muzykę. Jeśli pop jest dobry, to bardzo go lubię.

Dzieci znanych muzyków często wspominają, że w czasach dzieciństwa brakowało im rodziców, bo ciągle byli w trasie lub w studiu. Czy tak było też w pani przypadku?

Tata też wyjeżdżał. Ale chyba tylko kilka razy nie było go na dłużej - na jakieś dwa, trzy miesiące. Kiedy jednak już zostawał w domu, to był całkowicie obecny w naszym życiu. Gotował obiady, odprowadzał nas do szkoły. Nie było tak, że siedział zamknięty w pracowni, pochłonięty swoją sztuką i świat zewnętrzny go nie interesował. To nie jest ten typ człowieka.

Dlatego nie odczuwałam nigdy braku kontaktu z tatą.

Jak lubiliście razem spędzać czas?

Rodzinie. Zawsze towarzyszyło temu jakieś jedzenie. Była biesiada i rozmowa, najczęściej o muzyce. To było po prostu bycie ze sobą. I do tej pory, kiedy się spotykamy - tak właśnie to wygląda. Siedzimy i rozmawiamy. Pamiętam też nasze rodzinne gry w piłkę nożną i badminton. Do dzisiaj tata to lubi, tylko za partnerów ma już nie nas, ale wnuki.

Wyjeżdżaliście też razem na wakacje?

Tak. To były zarówno bliższe wyjazdy, do babci, albo dalsze - za granicę. Wspólne podróże samochodem były dla nas zawsze dużą atrakcją. Nawet jeżeli trwały wiele godzin. Mieliśmy pod tylną szybą magnetofon i słuchaliśmy

muzyki. Rodzice mieli malucha i żeby nam było z tyłu przytulnie z bratem, kładli koce na torby, które - z racji braku miejsca w bagażniku - leżały za przednimi siedzeniami. Nie spuszczałyśmy więc nawet nóg na dół, tylko baraszkowaliśmy, bo cały tył był nasz, a wtedy nikt jeszcze nie słyszał o pasach bezpieczeństwa. (Śmiech) Pamiętam to jako jedną wielką przygodę. Może dlatego do tej pory lubię podróżować?

Relacje między rodzeństwem bywają w dzieciństwie bardzo różne. Darła pani koty z bratem?

Nie mieliśmy jakichś większych konfliktów. Jesteśmy raczej spokojnie usposobieni. Oczywiście czasem się biliśmy, ale zawsze robiliśmy to celowo. Mój brat na przykład czasem prosił mnie, abym go uderzyła w pośladek jak najmocniej potrafię. Badał w ten

sposób swoją siłę i wytrzymałość. (Śmiech)

W młodości uczyła się pani gry na skrzypcach. To był pomysł rodziców?

To był pomysł nauczycieli, którzy mnie egzaminowali. Na podstawie analizy słuchu muzycznego, przydzielali konkretne instrumenty. Być może też zdecydowała o tym budowa mojego ciała. Przydzielono mi skrzypce i tak już zostało na wiele lat.

Grywaliście państwo czasem razem w domu?

Gdy byłam dzieckiem i potrzebowałam pomocy przy ćwiczeniu jakiegoś koncertu skrzypcowego, prosiłam, żeby albo mama, albo tata mi akompaniowali. Teraz zdarza się to tylko podczas świąt, kiedy kolędujemy. Na co dzień nie mamy w zwyczaju siadać razem i grać, chyba że mamy próbę do koncertu lub płyty.

Sięga pani dzisiaj czasem po skrzypce?

Rzadko. Przeważnie leżą sobie na szafie. (Śmiech)

A czy ta długa edukacja klasyczna na coś się pani dzisiaj przydaje?

Fakt, że studiowałam muzykę poważną, na pewno ma znaczenie. Kiedy zgłębia się Mozarta czy Szymanowskiego, inaczej rozwija się nasza wrażliwość. Dlatego myślę, że dobrze się stało, iż studiowałam klasykę. Dzięki temu mogłam mieszkać w Warszawie, a to jest miasto, w którym dobrze się czuję. Gdybym chciała studiować jazz, musiałabym się przenieść do Katowic, bo tylko tam wtedy to było możliwe. Zresztą brakowało mi wówczas odwagi, żeby podejść do egzaminów w Katowicach. Dlatego uczyłam się śpiewania na prywatnych lekcjach, a nauczycieli szukałam sobie sama. Uwielbiałam te lekcje! Bardzo mocno pracowałam nad tym, aby wyzbyć się swoich błędów. Chciałam się uczyć. A kiedy człowiek sam chce się edukować, to wkłada w to więcej pasji.

Mogła pani być skrzypaczką. Skąd się wzięła ta pasja do śpiewania?

Zawsze coś nuciłam pod nosem. Kiedy byłam mała, zamykałam się w toalecie i śpiewałam tam sobie po ciutku. Jako nastolatka zapi-

sałam się na zajęcia ze śpiewu w domu kultury. Wtedy zaczęłam wykonywać piosenki. Potem chodziłam na lekcje emisji głosu. Po prostu to lubiłam. Śpiewanie sprawiało mi ogromną przyjemność. Była ona tak duża, że nic innego nie miało dla mnie takiego znaczenia. O ile w przypadku gry na skrzypcach bardzo się stresowałam, tak w przypadku śpiewania, przyjemność przewyższała strach.

Tata nie był rozczarowany, że porzuciła pani grę na instrumencie?

Porzuciłam skrzypce dopiero po studiach, był więc zadowolony, że skończyłam uczelnię i jestem wyedukowanym muzykiem. Potem okazało się, że śpiewam dobrze i cenią mnie ludzie, których zdanie było dla niego ważne. Sam też zobaczył, że sobie dobrze radzę - i skoro tak jest, to pewnie już tak zostanie. Początkowo chciał, że bym grała w orkiestrze na skrzypcach, bo uważał, że jest to pewniejszy zawód niż bycie wokalistką. Ale dzisiaj tak naprawdę chyba żaden zawód nie jest pewny. Ważne jest, aby robić to, co się kocha.

Zaprosiła pani tatę na swój pierwszy publiczny koncert?

Tak. Tata akurat przyjechał z zagranicy i przywiózł mojemu bratu brakujący instrument perkusyjny: hi-hat. Brat zdążył na nim poćwiczyć przez tydzień i zaprosiliśmy tatę na nasz wspólny koncert na warszawskiej Starówce. Śpiewałam częściowo standardy jazzowe, częściowo swoje własne utwory. Tata bardzo się zdziwił, bo pierwszy raz słyszał mnie śpiewającą, a mojego brata grającego na perkusji. To było dla nas wszystkich duże przeżycie.

A jak potem tata odnosił się do pani wokalne kariery?

Pozwolił mi iść własnym torem. I zawsze mi kibicował. Zachęcał, aby robić swoje.

Czy pyta pani czasem tatę o radę w sprawach artystycznych?

Generalnie, kiedy mam jakąś niewiadomą w głowie, to się radzę różnych osób. Jedną z nich jest oczywiście mój tata. Ale potem wyciągam średnią z tych porad i robię coś, co sama uważam za słuszne.

Dzieci znanych rodziców, kiedy idą tą samą ścieżką zawodową, mają problem z wyścieniem z ich cienia. Pani zaczęła śpiewać, a tata grał na instrumencie. To nie był więc pani problem?

To zawsze trochę jest problem. Wiedziałam, że tata jest bardzo zdolny. Taka też pano-

wała atmosfera w domu. On był bardzo ważną osobą i wszyscy byliśmy w niego trochę wpatrzeni. Teraz po latach stwierdzam, że absolutnie słusznie. Im jestem starsza, tym bardziej widzę jego wielki talent. Przy całej jego skromności, bo on nie epatuje tym talentem. Ja tak naprawdę dorastałam w domu u boku geniusza. Kiedy widziałam, że jest w stanie zagrać na pianinie, na trąbce, na saksofonie, na perkusji - miałam świadomość, że ja nie potrafię tego wszystkiego zrobić. Musiałam więc w sobie to przepracować. Polegało to na tym, że zdecydowałam się robić swoje. Dlatego zaczęłam śpiewać własne piosenki z moimi rówieśnikami. Po jakimś czasie wydeptałam swoją ścieżkę.

A kiedy poczuła pani, że w pełni stoi na własnych nogach?

To nigdy nie jest jakiś jeden punkt zwrotny, który wszystko zmienia. Czułam się coraz dojrzalsza z każdym koncertem i z każdą płytą. Z każdą decyzją artystyczną. To wszystko miało dla mnie znaczenie. Tak samo jest z dorastaniem. Nigdy nie jest tak, że dziecko nagle 12 września staje się dorosłe. To jest stopniowy proces.

Złośliwcy twierdzą, że znani rodzice „załatwiają” swym dzieciom karierę...

Mój tata nie chciał tego robić. Może nawet by nie umiał, gdyby chciał. Nie jest to taki typ człowieka. Ale już sam fakt noszenia nazwiska „Miśkiewicz” był mi jednak pomocny. Być może na moje pierwsze koncerty ludzie przychodzili z ciekawości, by zobaczyć, jak ta córka Miśkiewicza śpiewa.

Podobnie pewnie jest z pani współpracownikami. Kiedy Włodzimierz Nahorny czy Jan Ptaszyn Wróblewski zapraszali panią na początku kariery do współpracy, miało dla nich znaczenie, że jest pani córką Henryka Miśkiewicza?

Pamiętam, że Nahorny, kiedy zaprosił mnie na nagrania, nie wiedział zupełnie jak śpiewam, a przydzielił mi z miejsca dwie najtrudniejsze piosenki na płycie. Bo uznał, że jako córka Henia, jestem w stanie sobie z nimi poradzić. To było dla mnie bardzo miłe. I okazało się, że sobie poradziłam, co sprawiło, że zaprosił mnie do swojego sekstetu. I wtedy dostałam jeszcze trudniejsze rzeczy do śpiewania.

W jednym z wywiadów powiedziała pani: „Mam duży szacunek dla autorytetów”. To dzięki tacie?

Oboje rodzice nauczyli mnie kultury osobistej. Szacunek dla autorytetów jest dla mnie jej podstawowym elementem. A brak szacunku - trochę głupotą.

Pewna teoria głosi, że to, na jaką kobietę wyrasta dziewczyna, zależy głównie od jej ojca. Zgodzi się pani?

Na to, kim się stajemy, składa się wiele czynników. Ogromne znaczenie ma na pewno też kontakt z mamą, wpływ rówieśników czy nawet to, jakie geny dostajemy. Dlatego nie zawężałabym tego do roli taty.

Mówi się też, że kobiety wybierają na mężów mężczyzn, którzy są podobni do ich ojców. Pani wyszła również za muzyka - Marka Napiórkowskiego. Przypomina pani tatę?

Marek z charakteru jest chyba dokładnym przeciwieństwem mojego taty. Możliwe, że jedynie przypomina go trochę z wyglądu? Cóż: tata jest osobą, którą czasem trzeba popchnąć do działania. Tak jak w przypadku tej płyty. Wymyśliłam, że ją zrobimy i potem działaliśmy już razem. Ale ten impuls wyszedł ode mnie. Marek jest tymczasem osobą, która sama gene-

ruje takie impulsy. I bardzo skutecznie doprowadza do ich realizacji.

Podobno dzieli pani z tatą jeszcze inną pasję: gotowanie. Czy to prawda?

Nie do końca. Tata jest wspaniałym kucharzem. Dlatego nie miałam okazji nauczyć się gotować tak jak on, bo korzystałam już z jego gotowych potraw. Ale zjadamy je oboje z równym smakiem. (śmiejąc) Czasami oczywiście lubię sama coś ugotować, ale nie czuję się pewnie, gdy ma to być dla większej liczby osób. Poza tym nie jestem w stanie gotować, kiedy nie

mam spokojnej głowy - na przykład, gdy mam w planach koncerty.

Często się pani spotyka obecnie z tatą i z bratem?

Ostatnio przy okazji pracy nad płytą nawet bardzo często. A tak zazwyczaj? Najczęściej wpadamy do rodziców na niedzielne obiady.

A jaką jest pani ciocią dla dzieci brata?

O to trzeba byłoby je zapytać. Mnie trudno to ocenić. Staram się jednak być fajną ciocią. Kiedy jest potrzebna pomoc, wtedy jestem. ©

REKLAMA

0110125947

To jest radio.
POLSKIE RADIO

Jedynka
POLSKIE RADIO

dwójka
POLSKIE RADIO

Trójka
POLSKIE RADIO

Polskie Radio 24

POLSKIE RADIO
DLA ZAGRANICY

POLSKIE RADIO
KIEROWCÓW

CZWÓRKA
POLSKIE RADIO

Chopin

Polskie Radio
dla dzieciom

SŁUCHAJ wiosennych audycji

Katarzyna Piojda

katarzyna.piojda@polskapress.pl



Nasze sprawy

- Jak wyjdę ze szpitala, panom ratownikom klusek z kapuchą przyszykuję - mówiła 80-letnia kobieta, gdy przyjechała po nią karetka. Słowa nie dotrzyma. Zmarła.

Pani Janina to była taka herszt-baba. Zaradna życiowo. Z każdym potrafiła się dogadać. Nawet z tymi kilkadziesiąt lat młodszy od siebie.

Jeszcze w lutym zdmuchiwała 80 świeczek na urodzinowym torcie. Cała rodzina się zjechała. Seniorka wtedy w miarę dobrze się czuła, ale do doskonałego samopoczucia było jej daleko. To przez koronawirusa, chociaż on jej nie zaatakował.

Pani Ewa, córka 80-latki: - Pandemia spowodowała, że służba zdrowia obrała jeden kierunek. Dzisiaj lekarze ratują ludzi od covidowej śmierci. Chwała im za to. Tylko, że inni chorzy odchodzą w cierpieniu. I w ciszy. Tak, jak odchodziła moja mama.

Wcześniej pani Janina skarżyła się jedynie na chorą nogę. Staw kolanowy szwankował. Trzy razy miała zakładaną ortezę, a noga sztywniała. Raz do roku, kontrolnie, pokazywała się w szpitalu. Jednak od kąd pojawił się koronawirus, wszystkie wizyty odwołano. Starsza pani była nie z tych, co się narzucają. Kto by tam przejmował się nogą emerytki.

Rodzina się przejmowała. - Mama w urodziny tryskała humorem, ale już zdrowiem nie - dopowiada pani Ewa. - Po tem z tygodnia na tydzień słabła. Większość dnia przesypiała. Stała się oswiała. Tydzień przed Wielkanocą pogorszyło się.

Nawał teleporad

Córka:

- Dzwoniliśmy do przychodni. Nie mogliśmy doprosić się o wizytę domową. Doktorzy tłumaczyli się nawałem pracy, znaczy: teleporad. Radzili, że skoro stan mamy jest zły, trzeba wezwać pogotowie. Wzywaliśmy więc, ale bez skutku. Dyspozytorka kazała telefonować do przychodni.

Wreszcie lekarz przychodni przyjechał. - Popatrzył, osłuchał. Diagnozy żadnej nie postawił. Że też wtedy nie poprosiliśmy, żeby zlecił wykonanie szczegółowych badań!

Po paru dniach zlecono jednak szczegółowe badania. Wyniki były tragiczne.

- Tego samego dnia mama trafiła do szpitala - wspomina bydgoszczanka.

80-latką, choć pozbawioną sił, była świadoma, co się dzieje.



- Na śmierć trzeba być zawsze gotowym - mawiała pani Janina. Nie przypuszczała jednak, że gdy karetka ją zabierała do szpitala, to ona już nie wróci do domu

Śmierć necovidowa. Człowiek odchodzi powoli

Gdy ratownicy po nią przyjechali, obiecała im po wyjściu ze szpitala zrobić duży garnek klusek ziemniaczanych z kapuchą. Robiła najlepsze kluchy w rodzinie.

Nikt z bliskich nie mógł jej towarzyszyć w drodze do szpitala. Takie koronawirusowe obstrzeżenia. Na oddział została skierowana po to, żeby ją nawodnić. - Nie miała zdiagnozowanych innych chorób. Chodziło o to, żeby mamę wzmocnić m.in. kroplówkami.

Pierwszej nocy, gdy starsza pani przebywała w szpitalu,

w domu jej córki zadzwonił telefon. - Proszę przygotować się na najgorsze - usłyszała pani Ewa od lekarza prowadzącego. - Pani mama miała dwukrotne zatrzymanie akcji serca. Reanimowaliśmy ją. Przebywa na oddziale intensywnej terapii.

Przez szybę

- Normalnie rzuciłabym słuchawkę i pojechała do szpitala, żeby nawet przez szybę mamę zobaczyć - mówi cicho kobieta. - Nie mogłam. W czasach zarazy nie wolno odwiedzać pacjentów. Właśnie rozpędzała się trzecia fala koronawirusa. Mama cierpiała w samotności.

Pani Ewa i jej siostry od rana wydzwaniały na dyżurkę. Nikt nie podnosił słuchawki.

- Dowiedzieliśmy się, że rodzina pacjentów z oddziału intensywnej opieki medycznej może telefonować do lekarza dyżurującego raz dziennie w dni powszednie. W week-

endy „promocja” nie obowiązywała.

Wyznaczono godz. 11.

O tej porze córki pani Janiny przez najbliższe dni dowiadywały się, że jest gorzej, coraz gorzej. Nie zawsze telefon odbierał ten sam doktor. Wtedy stan zdrowia pacjentki przedstawiał zupełnie inaczej niż jego kolega dzień wcześniej. Gdyby pacjent zmarł, medycy by o tym powiadomili.

Obce numery

- Bałyśmy się odbierać telefony z nieznanych numerów. Prosiłyśmy lekarza, żeby zobaczyć się z mamą. Nadaremnie. Ktoś z personelu podpowiedział, że możemy w tej sprawie napisać do dyrektora szpitala. Ten ktoś dodał, że szefostwo raczej nie będzie przychylnie. Trzecia fala koronafala szaleje i trzeba zachować szczególne środki ostrożności. Krewnym umierających wstęp wzbroniony.

Wnuczka pani Janiny mieszka za granicą. Babcia Janka zajmowała się nią przed laty. Dziewczyna traktowała ją jak drugą mamę. No i chociaż ta dziewczynka dorosła i mieszka setki kilometrów od babci - jak - mamy, to napisała do dyrektora szpitala.

Proszę Pana

„Mam nadzieję, że Pan dziś miał dobry dzień. Jak nie, to niech Pan lepiej sobie przeczyta list następnego dnia. Nazywam się Patrycja. Chodzi o moją kochaną babcię Janinę, która leży w szpitalu u Pana na intensywnej terapii. Moja babcia zawsze przy mnie była. Jak byłam chora, to babcia mi śpiewała. Tak naprawdę to moja babcia jest moją mamą. Teraz mam egzaminy i nie mogę przyjechać do Polski i być dla mojej babci, jak ona zawsze dla mnie była. Ona sama tam leży w tym szpitalu i nikt z rodziny nie może do niej iść. Potrzebuje kogoś, aby sobie przypomnieć, że nas ma. Wiem, że jest ciężka sytuacja i że Pan ma ciężką pracę. Proszę Pana, czy by mogła przynajmniej moja ciocia Ewa być u mojej babci? Jestem pewna, że babcia nas słyszy. Proszę Pana, moja ciocia by zrobiła test przeciw covid 19 i by weszła z maską, by do mnie zadzwoniła przez Facebooka i bym mogła babci opowiadać, żeby walczyła”.

Szok. Dyrektor szpitala się zgodził.

- Zrobiłam test, wyszedł negatywny. Wszłam na oddział. Mama była nie do poznania. Podłączona do aparatury. Pełno kabelków, ale gdy usłyszała mój głos, zareagowała. Zamru-

gała. Lekarze twierdzili, że jest w agonii.

Agonia poprzedza śmierć. Zaczynają ustawać funkcje życiowe.

Ciało jeszcze jest na ziemi. Dusza już się żegna.

Pani Janina spędziła na intensywnej półtora tygodnia.

Odeszła.

W ostatnich dniach przed śmiercią babci rodzina zamówiła mszę w jej intencji. - To już nie było nabożeństwo o zdrowie, ale o spokojne odejście - dodaje pani Ewa.

Niektórzy się oburzają, jak można modlić się o śmierć.

- Kiedyś koleżanka, pielęgniarka zresztą, powiedziała mi, że los człowieka jest zapisany. Nadchodzi czas, że musi odejść. Niekiedy rodzina za wszelką cenę chce utrzymać przy życiu chorego, nawet jego kosztem. A to trzeba zrozumieć.

W stronę światła

Pielęgniarka opowiedziała o 6-letniej dziewczynce, chorej na raka. Medycyna była bezradna. Rodzice pochylił się nad odchodzącym dzieckiem. Nie byli pewni, czy ono słyszy. Zalani łzami, szepnęli: - Jak zobaczysz światło, córuś, światło, to leć w jego stronę. Tam będziesz miała lepiej. I tam na nas czekaj.

Tylko w ciągu tygodnia, od 5 do 11 kwietnia 2021 w Polsce zmarło 12 431 osób.

To wszystkie zgony, nie tylko covidowe. Rok wcześniej w tym samym okresie odnotowano 7991 zgonów w kraju.

Dzisiaj mija tydzień od pogrzebu pani Janiny. Jest już po drugiej stronie.

©



FOTOWOLTAIKA

ICS Solar to zespół ekspertów od fotowoltaiki: projektantów, montażystów i doradców

Wiedzę i doświadczenie zdobywaliśmy przez wiele lat na rynkach niemieckim i holenderskim, będących europejskimi liderami w produkcji energii odnawialnej. Dzięki współpracy z najlepszymi, dziś możemy oferować najwyższą jakość materiałów i realizacji w Polsce.

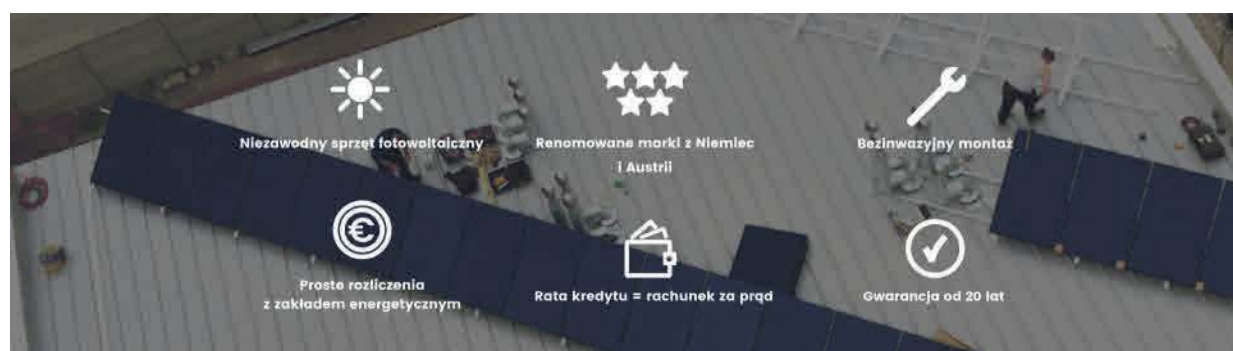
Wyróżniamy się niezawodnym sprzętem najlepszych marek, których jesteśmy partnerami, szybko przygotowywanymi projektami uwzględniającymi indywidualne potrzeby klientów oraz bezinwazyjnym montażem przeprowadzanym przez profesjonalne ekipy.

Po jasnej stronie mocy

Naszą misją jest dostarczanie nowoczesnych i wydajnych rozwiązań energetycznych dla osób prywatnych i firm dzięki technologiom fotowoltaicznym.

Przekształcamy promienie słoneczne w prąd dostępny bezpośrednio w Twoim gniazdku i — dbając jednocześnie o ekologię — pozwalamy Ci cieszyć się czystą energią, niezależnością od zewnętrznych dostawców oraz oszczędnością pieniędzy.

Systemy fotowoltaiczne ICS Solar to:



Zapewniamy kompleksową obsługę i doradztwo na każdym etapie realizacji

- Indywidualny projekt najbardziej wydajnego systemu paneli fotowoltaicznych.
- Pomoc w wypełnieniu dokumentów oraz pozyskaniu dofinansowania, kredytu i zwrotu z podatku.
- Montaż paneli wraz z pełną instalacją fotowoltaiczną.
- Przeglądy gwarancyjne i serwis sprzętu.



**ZADZWOŃ I UMÓW SIĘ NA
BEZPŁATNĄ WYCENĘ**



**505 465 081
91 829 48 28**

ICS Solar Sp. z o.o., ul. Monte Cassino 34, 70-465 Szczecin • www.icssolar.com

Andrzej Matys

andrzej.matys@polskapress.pl



Ludzie

Czarnobyl to był raj na ziemi, który nagle się zawalił. - mówi Andrzej Urbański, który od ponad 20 lat regularnie odwiedza miejsce katastrofy.

Po raz pierwszy do Czarnobyla pojechał pan w 2009 roku, czyli po 23 latach od wybuchu reaktora jądrowego. Właściwie po co się pan tam wybrał?

To był impuls. Pojawiły się informacje, że właśnie otwarto strefę dotychczas zamkniętą i że można tam pojechać, więc długo się nie zastanawiałem. I gdy w 2009 roku po raz pierwszy stanąłem nad brzegiem Prypeci, poczułem się szczęśliwy... W tzw. strefie spędziłem sześć godzin. Czarnobyl jest pięknym miastem, opuszczonym, co robiło ogromne wrażenie.

I jak ten pierwszy wyjazd do Czarnobyla wyglądał?

Pojechałem z firmą z Krakowa, która dowiozła uczestników wyprawy do akademika w Kijowie. Następnego dnia rano ukraińskim autobusem pojechaliśmy do strefy, a już wieczorem wracaliśmy do Polski.

Spotkaliście tam jakichś ludzi?

W Czarnobylu mieszka około trzech tysięcy osób. To ludzie, którzy pracują w rytmie dwutygodniowym, czyli dwa tygodnie w strefie i dwa w domu, a płacą im za miesiąc pracy. Każdy z nich ma dozimetri i wie, jaki limit dawek promieniowania może przyjmując. Potem słyszałem, że do pracy na wysokości przy arkadzie, która przykryła sarkofag z reaktorem, chciano zatrudnić Francuzów i Niemców. Ci jednak - z obawy przed promieniowaniem - odmówili, a podobno pensja miała wynosić osiem tysięcy euro. Wtedy zgodzili się Polacy - za połowę tej stawki.

Czyli w Czarnobylu nie jest tak jak w filmach katastroficznych, że jest szaro i ponuro, a dookoła tylko betonowe szkielety budynków?

Tam człowiek przeżywa zderzenie nowoczesności - reprezentowanej przez elektrownię - z urokliwymi krajobrazami i bagnami Polesia. Tam jest po prostu przepięknie, a pustyni betonowej brak. Owszem, na wsiach są skupiska rozpadających się chałup, które zniszczył czas, a w Czarnobylu czy Prypeci stoją opuszczone bloki, przedszkola, szkoły... To rzeczywiście wygląda strasznie, ale ma też swój urok, bo pokazuje, co człowiek może

zrobić, do czego może doprowadzić. Jak można dopuścić do zdarzenia, na skutek którego tysiące ludzi straci dach nad głową... A to był jeden głupi eksperyment, który można było przeprowadzić w fabryce generatorów, a nie - mówiąc obrazowo - na żywym organizmie reaktora. Potem swoje zrobili też inni ludzie... W 2019 roku odwiedziłem wieś Poliskoje, która leży poza granicą strefy i gdzie wszystko zostało rozkradzione. Widać tam rozbrane domy, stosy cegieł przygotowane do transportu itp. Przecież tego nie spowodował wybuch reaktora. Degradację widać też w Prypeci. Mój znajomy z firmy, która organizuje wyprawy do elektrowni, pokazał mi, jak niszczy dach miejscowego hotelu Polesie. Niestety, degradacja tamtych terenów jest nieunikniona.

Promieniowanie, mimo upływu lat, ciągle jest w okolicy elektrowni obecne.

Promieniowanie istnieje, ale jest ciągle monitorowane. Ja tego nie bagatelizuję, ale najważniejsze jest to, że wyprawa do Czarnobyla nie zagraża zdrowiu. Jednak w strefie trzeba być odpowiednio ubranym! Chodzi o solidne buty plus długie spodnie, długie rękawy bluz i czapki lub bandany, by osłonić jak najwięcej ciała.

I jeszcze jedno - do strefy nie jedzie się indywidualnie. Nie ma tak, że ktoś tam przyjeżdża i mówi: dzień dobry, chcę zobaczyć strefę. Tam wpuszczane są tylko wycieczki zorganizowane. A wracając do promieniowania, to ja zawsze jeżdżę z dozimetrem. Na Ukrainie dopuszczalna norma promieniowania to 0,3 mikrosiwerta na godzinę, a w strefie, np. w mieszkaniach w Prypeci jest 0,11, czyli w normie, bo to jest poziom promieniowania tła. Podobnie jest w Białymstoku czy Warszawie. Ale w Prypeci są też takie miejsca, w których promieniowanie sięga 5000 mikrosiwertów!

Od 2009 r. w zamkniętej strefie czarnobylskiej elektrowni był pan aż 17 razy...

...i na swoim blogu opisałem szesnaście z tych wypraw. Zdarzyło się nawet, że w 2013 roku w Czarnobylu byłem aż cztery razy, bo tak się akurat złożyło, że mogłem sobie na to pozwolić. A warto wiedzieć, że taki wyjazd nie jest tani, bo trzeba mieć około trzech tysięcy złotych. Poza kosztem wyjazdu trzeba też przebież wymienić trochę hrywien, żeby za coś podczas tego pobytu żyć. Moje pierwsze wyprawy do Czarnobyla trwały po trzy dni, ale od pewnego czasu wolę wyjazdy pięciodniowe, bo

wtedy można zobaczyć wszystko w wolniejszym tempie. W zeszłym roku w ogóle tam nie pojechałem przez pandemię, ale mam taki plan, że wybiorę się jesienią tego roku.

Wybuch w elektrowni uśmiercił nie tylko odległy od niej o kilkanaście kilometrów Czarnobyl. Strefa zamknięta to rozległy teren i ponad 130 tysięcy przymusowo wysiedlonych ludzi. Co w tej strefie robi największe wrażenie?

Prypec. Pamiętam, że kiedy byłem tam po raz pierwszy, zrobiła na mnie piorunujące wrażenie. Pokazano nam wtedy plac centralny, Pałac Kultury „Energetyk”, hotel Polisia, czyli Polesie, kompleks restauracyjno-handlowy, basen lazury, szkołę, przedszkole i jeden z szesnastopiętrowych budynków, z olbrzymim metalowym godłem Ukrainy na dachu. Potem poszliśmy do parku miejskiego za Pałacem Kultury, w którym stoi słynny diabelski młyn. To kultowe miejsce w Prypeci z urzędzeniem, które wszyscy lubią fotografować. Niektórzy na ten młyn wlażą, inni potrafią go nawet uruchomić. Tak ponoć zrobiła pewna polska grupa: chłopaki odblokowali hamulec, diabelski młyn się trochę obrócił, a oni nakręcili

filmik tak, że wyglądało, jakby młyn się kręcił.

Kiedy doszło w katastrofy, Prypec była bardzo młodym, ale prężnie rozwijającym się miastem.

Prypec to niesamowite miejsce - wymarłe miasto, które w chwili katastrofy miało za ledwie 16 lat. Moi ukraińscy przyjaciele, a zwłaszcza Siergiej, który w czarnobylskiej elektrowni pracował przy trzecim reaktorze atomowym, obsługując pompy chłodzące, mówili, że to był inny świat. Opowiadali, że mieszkając w Prypeci, mieli niesamowite możliwości. To było miejsce dla wybrańców narodu. Mówiono o nich Prometeusze. Oni robili coś ważnego dla Związku Radzieckiego, więc mieli niezwykle przywileje. Siergiej opowiadał, że żyli tam na specjalnych prawach. Na przeciwko jego bloku był sklep sportowy i jeśli czegoś, co akurat chciał kupić, w danej chwili

Mieszkańcy Prypeci mieli niesamowite przywileje. To było miejsce dla wybrańców narodu, bo robili coś ważnego do kraju

nie było, to zamawiał i w ciągu dwóch, trzech dni sprowadzano mu to z dowolnego miejsca. W Kijowie poznałem Oksanę, której ojciec był jednym z dyrektorów od budowy elektrowni. Jak mówiła, tamto miejsce i tamten czas to był raj na ziemi. Raj, który nagle się zawalił. Dla nich wszystkich to był niewyobrazalny dramat.

Trudno się z takim widzeniem świata nie zgodzić. Pewna grupa ludzi przyzwyczaiła się do dobrego i nagle straciła wszystkie nadane jej przywileje...

Ja to widziałem trochę inaczej. Ekipy budujące elektrownię i większość pracowników Czarnobyla to byli przyjezdni. W Związku Sowietkim, gdy prowadzono wielkie budowy, ściągano ludzi z całego kraju, np. mój znajomy Siergiej przyjechał do elektrowni zza Uralu. Po katastrofie ci napływowi jakoś sobie poradzili, bo wielkie budowy komunizmu zawsze gdzieś tam prowadzono. Najgorzej mieli i najbardziej mi żal Poleśników, rodowitych mieszkańców tamtych ziem. Ich bowiem nagle ewakuowano, właściwie wyrzucono z domów niemal tak, jak stali. I oni stracili wszystko. Spotkałem tych nielicznych, którzy zostali albo wrócili po ewakuacji, ale oni już powoli wymierają. W 2018 r. byłem jeszcze u Iwana Semeniku w Paryszewie, ale wiem, że dziś już nie żyje.

Opowiadając o swoich wizytach w strefie w Czarnobylu, często pan mówi, że tam jest pięknie. Pięknie po katastrofie jądrowej?

Tak, a mam na myśli krajobrazy. Krajobrazy są tam ciągle fantastyczne. Choćby dlatego, że przyroda powoli, ale systematycznie się odradza. W Prypeci i jej okolicach wiosną jest zielono, i to tak bardzo zielono, że właściwie poza liśćmi na drzewach niewiele widać. Latem, kiedy wszystko jest w pełnym rozkwicie, prawie w ogóle nie widać miasta. Dopiero jesienią, gdy nie ma liści, widać wszystkie budynki.

Nic więc dziwnego, że ten niezwykły krajobraz pan cały czas fotografuje.

Podczas każdej podróży fotografowałem strefę. Właściwie trudno powiedzieć, ile jest tych zdjęć z moich siedemnastu wypraw. Kilkanaście, kilkadziesiąt tysięcy? Stale umieszczam zdjęcia na mojej stronie na Facebooku i na blogu o wyprawach do Czarnobyla. I pewnego dnia, gdy w Sławutyczu jechałem kolejką, podszedł do mnie młody człowiek i powiedział, że przyjechał do Czarnobyla tylko dlatego, że przeczytał mój blog. I to jest najlepsze podsumowanie mojego pisania. ©©



Andrzej Urbański na tle niszczącego Pałacu Kultury „Energetyk” w opuszczonej Prypeci

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Masa walkowerów w Pucharze Polski

Piłkarska

Nie wszystkie kluby profesjonalnie potraktowały Regionalny Puchar Polski. W okręgu szczecińskim walkowerów oddały cztery zespoły.

Biali Sądów, Kluczewia Stargard, Polonia Płoty i Rega Trzebiatów zrezygnowały z walki do VI rundy RPP. Powód? Napięty terminarz spotkań. Wymienione zespoły to czwartoligowcy, którzy faktycznie swoje mecze ligowe w zasadzie rozgrywają w układzie środa-sobota. Walkower w PP oznaczał dłuższą przerwę.

- Rozumiemy ciężką sytuację ekonomiczno-kadrową, dodatkowo skomplikowaną przez pandemię, ale przecież bez względu na klubowe priorytety są to rozgrywki tak samo ważne jak ligowe. Dają okazję do sprawdzenia się z wyżej notowanymi i bardziej znanymi

klubami, i mocno wątpliwe jest czy zwycięzcy ucieszyli się z tych prezentów - podsumowała Flota Świnoujście przykre środowowe wydarzenia, a bardziej ich brak. Wyspiarze wystawili w Dolicach mocno osłabiony skład, ale poradzi sobie z miejscową Unią.

Kolejne mecze pucharowe dopiero w lipcu. Kluby zgodziły się na taki termin podczas debaty w ZZPN.

Wyniki V rundy: Unia Dolice - Flota Świnoujście 0-5, Wicher Brojce - Hutnik Szczecin 0-1, Sparta Gryfice - Vineta Wolin 1-3, CRS Pogon Barlinek - Sparta Węgorzyno 4-0, Prawobrzeże Świnoujście - Chemik Police 5-1, Pomorzanie Nowogard - Gryf Kamień Pomorski 1-0, Iskra Banie - Ina Goleniów 1-2, Drawa Drawno - Błękitni II Stargard 2-4, Dąb Dębice - Iskierka Szczecin 3-1, Morzycko Moryń - Pogon II Szczecin - 12 maja. Wybrzeże Rewalskie Rewal - Biali Sądów 3-0 (walkower), Tanowia Tanowo - Kluczewia Stargard 3-0 (w), Jeziorak Szczecin - Polonia Płoty 3-0 (w), Energetyk Gryfino - Rega Trzebiatów 3-0 (w).

(LIS)

Legia już mistrzem, a Pogoń musi pokonać Wartę Poznań

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl



Piłkarska

Pogon Szczecin nie może przegrać w sobotę z Wartą Poznań, bo mocno skomplikuje swoją walkę o wicemistrzostwo Polski.

W środę wieczór Legia Warszawa mogła już świętować tytuł mistrzowski. Przesądził o tym remis Rakowa. Często chowanie przy okazji nie wypracowali sobie psychologicznej przewagi nad Pogonią w walce o 2. miejsce. Kluby zrównały się punktami. Ale w niedzielę Raków zagra w finale Puchar Polski i... kibicuje mu kilka klubów. Jeśli wygra, to 4. miejsce w lidze da przepustkę do europejskiego pucharu. Warta Poznań też jest w tej grze i jest to ogromna niespodzianka, bo beniaminek typowany był do spadku.

- Jesteśmy w gotowości bojowej. Będziemy walczyć o trzy punkty - zapowiada trener Piotr Twarek.

A pomóc ma w tym m.in. wypożyczony z Pogoni Maciej Żurawski. - Fantastyczny chłopak. Może taktycznie powinienem powiedzieć, że jest słaby, bo byłaby szansa, aby został u nas na kolejny sezon - dodaje szkoleniowiec.



FOT. ANDRZEJ SZCZOCKI

Maciej Żurawski (głównie) zimą został wypożyczony z Pogoni do Warty. Zagrał w sparingu drużyn

W Pogoni też dobry nastrój. Porażka w Mielcu to klasyczny wypadek przy pracy, a teraz drużynie powinien już pomóc lider obrony Benedikt Zech. Austriak i Hubert Matynia wrócili do treningów. Zagra też Kacper Kozłowski, który ostatnio pauzował za żółte kartki.

Pogon sytuację w tabeli zna. Wie, że musi wygrać, by zyskać choćby psychologiczną przewagę nad Rakowem. Sobotni mecz o godz. 17.30 w Szczecinie. Jeszcze bez kibiców.

Piłkarski weekend

Ekstraklasa kobiet. 8. w tabeli Olimpia Szczecin w sobotę o 16 zagra na Bandurskiego z 5. Śląskiem Wrocław.

II liga. Błękitni Stargard w sobotę o 17 powalczą z Pogonią w Siedlcach. Stargardzianie walczą o utrzymanie, więc muszą szukać trzech punktów.

III liga. W grupie mistrzowskiej Pogon II Szczecin zagra w piątek o 18 z Polonią w Środzie Wielkopolskiej. Świt Szczecin już w czwartek grał

z Elaną w Toruniu (mecz zakończył się po zamknięciu wydania „Głosu”).

W grupie spadkowej Chemik Police podejmie w piątek o 17 Nielbę Wągrowiec, a Flota Świnoujście w sobotę o 17 zagra w Gnieźnie. Flota zagra z najsłabszym zespołem w tabeli, więc musi wygrać, za to pogodzony ze spadkiem Chemik mógłby mocno pomóc Wyspiarzom.

©P



Jakub Pożyczka zdobył jedynego gola meczu Wicher - Hutnik

FOT. HUTNIK SZCZECIN FACEBOOK

Ogniwo zgłosi zespół do II ligi kobiet. Trenerka już wybrana

Koszykówka

Aleksandra Błądek została trenerką zespołu kobiet Ogniwa Szczecin. To nowy projekt klubu i kolejna próba reaktywowania w mieście żeńskiej koszykówki w ligowym wydaniu.

Czarni, AZS, King Wilki Morskie czy Wilczyce - kobiece koszykówka ma w Szczecinie pewne tradycje, sukcesy, ale brakuje ciągłości. W ostatnich latach ligowy basket kończył się wraz z problemami organizacyjnymi klubów.

Pod skrzydłami Ogniwa trenuje dość szeroka grupa dziewczyn, a klub postanowił zgłosić drużynę do II ligi. Początek rozgrywek w październiku, ale pierwsza - kluczowa - decyzja już zapadła. Zespołem kierować będzie Aleksandra Błądek, która ze szczecińską koszykówką związana jest od dawna (kibice mogą pamiętać Panią Olę pod nazwiskiem - Pali-



Aleksandra Błądek to była zawodniczka Salosu, US Szczecin, King Wilków Morskich, Basketu Szczecin oraz Kusego Wilki Morskie

woda). - Aleksandra z wykształcenia jest Inspektorem BHP, a na co dzień zajmuje się prowadzeniem nadmorskiego pensjonatu. Prywatnie spełniona żona i mama z zajątkami na podróżowanie. Będąc zawodniczką występowała na pozycji rozgrywa-

jącej i rzucającego obrońcy, często dyrygując całym zespołem. Będzie to jej pierwsze doświadczenie w roli pierwszego trenera, ale wierzymy, że się świetnie w tej roli odnajdzie. Ola posiada wszelkie cechy, żeby się sprawdzić jako dyry-

gent tej orkiestry - podkreśla Piotr Wilento, prezes Ogniwa.

Jak to się zaczęło, jaki jest plan?

Aleksandra Błądek: Niedawno powstała grupa organizacyjna na czele z Piotrem Wilento i Jarkiem Szafranem. A że dobrze się znałam z Piotrem, to szybko mnie w to wciągnęto. Podobnie jak kilka innych dziewczyn znanych z parkietów - Kasię Fałat, Hanię Steciuk czy Elę Giedroyc. Rozmawialiśmy, kto będzie trenerem i myśleliśmy o Hani, bo ma największe doświadczenie, ale sporo obowiązków w pracy z młodzieżą to uniemożliwia, więc padło na mnie. Musiałam do przetrwać, a gdyby nie mocne wsparcie dziewczyn i chłopaków, to pewnie bym się tego nie podjęła. Nie oszukujmy się, doświadczenia w pracy z zespołem mi brakuje. Kilka lat temu miałam grupę dziecięcą, a teraz to już zupełnie inna bajka, nowość.

Jakie są ustalenia w zespole np. o frekwencji?

Próbujemy zebrać wszystkie dziewczyny, które w Szczecinie grały i jeszcze mają chęci na nową reaktywację. Obawiałam się, czy zbierzemy odpowiednią liczbę, a tu na zajęciach pojawiło się 30 dziewczyn od 15 do 30 lat. Część już pozakładała rodziny, ale nadal mają ochotę do gry. Robimy to dla czystej przyjemności i zabawy, a dobra chemia ma pomóc w tym, by przetrwać to dłużej niż sezon. Oby nam tego zapachu starczyło na jak najdłużej. Na razie spotykamy się raz w tygodniu. Poziom jest fajny. W składzie jest kilka doświadczonych dziewczyn, które swoją wiedzę przekazują młodszym. Od września treningi dwa razy w tygodniu, oby na SDS. I dziewczyny zadeklarowały, że będą trenować i grać w meczach. Na teraz zaangażowanie jest duże. Większość dziewczyn to 17- czy 18-latk

dziewczyny, które albo będą grać u nas, albo wyjadą do innego miasta, albo zakończą karierę. Innej alternatywy nie ma.

Będzie Pani prosić o konsultacje bardziej doświadczonych szkoleniowców?

Oczywiście. Mam możliwość poprosić o wsparcie trenerów Majcherka, Łukomskiego czy Hanię Steciuk. Będę się od nich uczyć.

Jakie są organizacyjne ustalenia, bo liga to wydatki?

Finansowanie jest po stronie klubu, a najmocniej o nas ma zabiegać Jarek Szafranec.

Najbliższe plany?

W maju treningi dwa razy w tygodniu, zobaczymy jak w czerwcu. Latem damy dziewczynom trochę wolnego, ale z rozpisą indywidualnych ćwiczeń. Pod koniec sierpnia lub we wrześniu wznowimy zajęcia w hali i zaczniemy szykować się do ligi, która powinna ruszyć w październiku. (LIS)

FOT. OGNIWO SZCZECIN FACEBOOK

NOWE OSIEDLE AMETYSTOWE



Do sprzedaży 40 działek pod budowę domów jednorodzinnych!
Powierzchnia działek od 800 m²

informacje

kom.: 501 751 600, 502 436 485 • e-mail: biuro@index-nieruchomosci.pl

NIERUCHOMOŚCI NA SPRZEDAŻ

**DZIAŁKA MIĘDZYDROJE
Z POZWOLENIEM NA BUDOWĘ
ZABUDOWA APARTAMENTOWA
CENA: 750tyś. zł**



informacja: 501 751 600, 500 123 123

**DZIAŁKA POD ZABUDOWĘ
600m DO BAŁTYKU**

- Mrzeżyno, pow. 1,6ha
Uzbrojona - własność



informacja: 501 751 600, 500 123 123

NIERUCHOMOŚCI KOMERCYJNE NA SPRZEDAŻ

**DZIAŁKI INWESTYCYJNE
W SZCZECINIE, RONDO DĄBIE,
OD 0,3ha DO 4ha**

- pod zabudowę: hotel, handel, magazyny, produkcje



informacja: 501 751 600, 500 123 123

DZIAŁKA KOMERCYJNA POW. 2,8ha

- Szczecin ul. Wiosenna, pod handel i magazyny,
handel powyżej 2000m².
Lokalizacja przy: Castorama, Carrefour, itd.



informacja: 501 751 600, 500 123 123



CELUJ W **NAJLEPSZĄ** OFERTĘ

Komfortowe mieszkania
i atrakcyjne lokale usługowe
w Szczecinie



ul. Golisza 6

NOWOŚĆ



Centrum, ul. Tenisowa



Warszewo, ul. Ostoi-Zagórskiego



ul. Tenisowa

LOKALE USŁUGOWE

MAK DOM
GRUPA DEWELOPERSKA

tel. 91 45 35 411

e-mail: szczecin@makdom.pl

www.makdom.pl

Biuro sprzedaży:

ul. Golisza 27